

Józef Ujejski

Listy Norwida do Augusta Cieszkowskiego i Zygmunta Kraśińskiego

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce
literatury polskiej 22/23/1/4, 585-625

1925/26

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach
dozwolonego użytku.

1833. *Do trzydziestoletniej* (pdr. :... *kochanki*), *Prace literackie*, Wiedeń 1838, t. I, str. 218—220. — *Wojsko królowej Jadwigi*, druk. *Demokrata Polski*, Paryż 1841, t. IV, str. 60—62.

1834. *Pielgrzymka krzyżowa*, oraz *Zasłona oddalenia* (nie całe, bez 24 końcowych wierszy) w *Oświetniku Naukowym*, Poznań 1844, nr. 47. — *Dobry dzień i Dzień rozkoszy* (w pdr. *Zejście się*) w lwow. *Dzienniku mód parys.* Nr. 11i12 z r. 1840.

1835. *Pieśń na czatach i Pieśń godowa* (razem z *Pieśnią bojową*), w tymże *Oświetniku Naukowym*.

1836. *Modlitwa przedsenna* w *Oświet. Nauk.* 1844, nr. 47. — *Skrzypek na księżycu* w *Pracach Literackich*, Wiedeń 1838, t. I, str. 216—218.

1837. *Chwila-lza* w *Tygodniku Liter.* Poznań 1841, str. 152—153 (nr. 19).

1839. *Król Zamczyńska*, wyjątki drukował *Tygodnik Liter. poznański* z r. 1841. Powołane pod tymże rokiem (IV, 372, por. 376) *Album Muzeum Narodowego w Rapperswyłu* drukowało się nie w Poznaniu 1872 r., ale we Lwowie 1876 r.

1840. *Annę z Nadbrzeża* poza *Oświetnikiem* drukował w wyjątkach *Tygodnik Liter. poznański* z r. 1841 w numerach 20 i 21.

1841. *Straszny Strzelec*; wyjątki ogłosił *Dziennik Domowy*, Poznań 1842, nr. 8, str. 63—66.

Oto wiązanka szczegółów bibliograficznych, daleka zapewne od tego, by zamykała już sprawę kompletności i rozmieszczenia pism Goszczyńskiego. Spełni swoje zadanie, jeśli utatwi pracę tym, którzy by ją zechcieli uzupełnić; narazie zaś dość jej na tem, jeśli zdoła przysłużyć się w czemkolwiek przyszłym badaczom twórczości poety.

Stanisław Pigoń.

Listy Norwida do Augusta Cieszkowskiego i Zygmunta Krasińskiego.

I. Wstęp.

„Pamiętasz, jak byłem młodzieniaszkiem, a Ty mieszkałeś czasowo w hotelu wielkim w Warszawie — w tych wielkich salonach przy Krakowskim Przedmieściu — mówiłeś mi raz tam: „a jakbyś też przedstawił sztuką plastyczną Jehowę, zadumanego w sobie samym?”

— Może kiedyś odpowiem Ci jak?”

Takiem przypomnieniem kończy Cyprjan Norwid list pisany do Augusta Cieszkowskiego w r. 1865, dając w ten sposób świadectwo znajomości dawniejszej znacznie, niż się dotychczas przypuszczało¹⁾, dobiegającej w tym r. 1865 dwudziestopięcio-

¹⁾ Jakkolwiek już Paulina Wilkońska opowiadała (*Moje wspomnienia* Poznań 1871 str. 6 i 7), że poznała jednego i drugiego na wieczorze piątkowym u pani Lewockiej w Warszawie, w r. 1842.

letniego już mniej więcej jubileuszu. Nie w Berlinie zatem dopiero w latach 1845 lub 1846 — jak się to wydawało najprawdopodobniejsze, — ale już w Warszawie przed rokiem 1842 lub w tym roku co najpóźniej¹⁾) nawiązał się stosunek osobisty dwu znakomych myślicieli, który, jak widać z podanych niżej listów trwał aż do samego schyłku życia młodszego z nich, podtrzymywany w okresach niewidywania się bezpośrednio przez ogłoszoną tutaj poraz pierwszy korespondencję.

Jak się ów stosunek odbijał w uczuciach i myśli starszego o siedem lat autora *Ojciec-nasz* tego się, nieznając listów Cieszkowskiego, domyślać tylko możemy, poczęści z listów Norwida, który wrażliwym, a zatem i drażliwym będąc ponad zwykłą miarę, niebyłby ani chwili chciał narzucać swego towarzystwa, cóż dopiero przyjaźni, komuś, czyja wzajemność byłaby mu choć odrobinę podejrzana; — po części zaś z listów tego, który był przez pewien czas „trzecim w tym związku“, mianowicie Zygmunta Krasieńskiego.

Była chwila, w której związek ten był wystawiony na ciężką próbę wzajemnego rozgoryczenia, której przyjaźni Krasieńskiego dla Norwida, zrazu bardzo żywa, ostatecznie nie wytrzymała. Dopiero pod koniec sam życia „poety ruin“, poczęły się nawiązywać na nowo, potargane w gwałtowny sposób, jej nici. Przyjaźni Cieszkowskiego tymczasem okazała się trwałą. Umiała przezwyciężyć paroksyzm żalu, który i do niego miał wówczas, krzywdzony wciąż przez los wszystkich przedwcześnie urodzonych, autor *Promethidion*a.

„Cenię, bo nie adoruję, bom przyjazny prawdziwie i homo sum“ — tak ujmował sam Norwid swój stosunek do Krasieńskiego²⁾), kiedy go już dobrze poznał — i zdaje mi się, że byłoby to też najlepsze właśnie ujęcie stosunku Cieszkowskiego do Norwida. Bardziej od Krasieńskiego opanowany (co nieznaczy wcale mniej głęboki) w uczuciach i pamiętający zawsze, że i sam jest tylko człowiekiem, nie był August Cieszkowski skłonny do bezkrytycznego patosu przyjaźni, a za to oceniał trafniej, i raz oceniwszy, już tej ceny w swym przekonaniu dla błahych powodów nie obniżał.

Wzajemnie Norwid „prawdziwie kochał“ Cieszkowskiego, jako myśliciela zaś tak wysoko cenił, że aż nieledwie adorował. Uważał go za „najpotężniejszą myśl w Polsce (a zatem na świecie — bo tak dziś jest“ — dodawał), dopominał się o wybitie medalu na jego cześć, „co do tego czasu (1850) w każdym innym społeczeństwie, gdyby taki człowiek był,

¹⁾ Już w tymże samym bowiem r. 1842 wyjechał Norwid za granicę.

²⁾ W liście do Bohdana Zaleskiego z 22 listopada 1850 (zob. A. Krehowiecki *O Cyprjanie Norwidzie*. Lwów 1909. Tom I. str. 232.

zrobionoby¹⁾, a gdy w Ameryce w 1859 r. „wnętrze izdebki swojej sam malował“, to wśród „medaljonów mężów wielkich“, które „podług znajomych i przyjaciół“ tamże komponował, „August Cieszkowski, jako Sokrates“ się znalazł²⁾. Kto zaś zna kult, jaki dla Sokratesa Norwid żywił, ten zrozumie, że było to uczczenie w najpełniejszym słowa tego znaczeniu.

Niewątpliwie też w rozwoju poglądu na świat Norwida, odegrał wpływ Cieszkowskiego niemałą rolę. Zbieżności myśli łatwoby było wykazać cały szereg; a choćby nawet przypuścić, że jest to tylko spotkanie się na tej samej drodze ideowej raczej przypadkowe, to jeszcze przyjąć trzeba, że spotkanie na niej takiego człowieka jak Cieszkowski musiało działać na młodego poszukiwacza prawdy ogromnie upewniająco i umacniająco w obranym kierunku, i do pełniejszego sformułowania sobie ideałów musiało się przyczyniać niejednokrotnie.

I zapewne też nie same tylko pisma Cieszkowskiego spełniały tę rolę w życiu duchowem Norwida, ale w znaczniejszej może jeszcze mierze rozmowy i dyskusje. Wszakże i przytoczone tutaj na wstępie warszawskie wspomnienie, początków znajomości sięgające, jest wyraźnie fragmentem dyskusji o sztuce i o religii zarazem; a potem zagranicą, w Berlinie w r. 1845/6 prawdopodobnie, w Paryżu zaś w różnych latach napewno, rozmowy bywały częste, długie i ważne.

Niekiedy ze strony Norwida znajdowały bezpośrednie dopowiedzenia już w formie listów. Z pośród ogłoszonych poniżej trzy pierwsze taki mają właśnie charakter. Są bezpośrednim dalszym ciągiem dyskusji urwanej pewnie dlatego, że zbyt osobiście Norwida dotyczyła, że ostatecznie, żeby sobie „nerwów nie drażnić wolał pisać niż mówić“.

I piąty list także pisany jest w Paryżu do Cieszkowskiego w temże bawiącego mieście; i choć do świeżej rozmowy ten już nie nawiązuje, świadczy jednak, że korespondencja trwała nawet wówczas, gdy była możność rozmawiania osobiście. Zato bywały może kiedyindziej dłuższe, paroletnie nawet okresy milczenia. List podany tutaj jako szósty świadczy o jednym takim okresie wyraźnie. Obejmował on cały pobyt Norwida w Ameryce (1852—1854), może trwał nawet nieco dłużej³⁾.

Czy nawiązana po powrocie z Ameryki korespondencja była równie częsta jak dawniej? Pewnie nie. Ale to też pewne,

¹⁾ Słowa listu do Wład. Bentkowskiego z 10 lipca 1850. Zob. Z niedrukowanej korespondencji C. K. Norwida podał dr. Bol. Erzepki. Poznań 1921.

²⁾ Zob. list do M. Trembickiej z 22 lutego 1844, *Chimera*, Tom VIII str. 372.

³⁾ Atoli ów Sokrates o rysach Cieszkowskiego świadczy, że go Norwid i w tym okresie z pamięci ani z serca nie usunął.

że było listów dużo więcej, niż ich zdołałem odszukać¹⁾. Wiemy, że nawet z tego czasu 1850—51, który nam najwięcej stosunkowo listów, bo aż pięć na siedemnaście (niespełna) wszystkich zachowanych pozostawił, zaginęło ich kilka, może i więcej. Oto Krasiński 25 lutego 1851 cały „pęk listów“ Norwida „do Augusta adresowanych posyła Stanisławowi Koźmianowi²⁾ na miesiąc zaś z górą przedtem (18 stycznia t. r.) donosił Cieszkowskiemu: „listy do ciebie dwa Norwidne (sic!) posłałem pani Delfinie.

Posyła te listy Cieszkowski Krasińskiemu dlatego, że podobnie jak trzeci z podanych tutaj, „choć tylko do Augusta adresowane, pisane były one i do mnie“ — pisze autor Przedświitu do Koźmiana³⁾.

Spotkał je też tensam zapewne los, który większą część listów przez kogokolwiek bądź do Krasińskiego pisanych (w tem i listy Cieszkowskiego) spotykał, mianowicie: zniszczenie.

Ocalały tylko urywki jednego... Ocalały dzięki temu, że Krasiński chciał ich sens oświetlić Cieszkowskiemu w sposób, który właściwemu adresatowi nigdyby zapewne nie był przyszedł do głowy; dlatego je (w liście z 6 lutego 1851) z tym swoim komentarzem przytoczył⁴⁾.

Ze słów Norwida: „...jak ja zaślabnę tak, że będę wam chciał pokazać czynem, o co idzie naszej publiczności, to napiszę i wydrukuję książkę taką, która trzech tygodni na składzie w księgarniach nie zostanie, ale którą rozkupią bardzo prędko!“ — z tych słów poety, bardzo wtedy na obu przyjaciół rozżalonego, wysnuł Krasiński przypuszczenie, że gdy mu nie zechcą pomagać moralnie i materialnie, grozi im z jego strony paszkwil. Poprostu „*La bourse ou la vie*“ — konkluduje to oskarżenie o szantaż — jedno z cięższych, jakie można przeciwko człowiekowi wytoczyć⁵⁾. Kto wie też, czy nie doszły

¹⁾ Piętnaście znalazłem w Wierzenicy pod Poznaniem w papierach po Augustcie Cieszkowskim. Tam też jeden list do Krasińskiego, który tutaj dołączyłem, bo niektóre listy swoje, do Cieszkowskiego adresowane, przeznaczał Norwid dla obu przyjaciół, a wobec faktu, że listy do samego Krasińskiego adresowane nie zachowały się z wyjątkiem właśnie tego jednego, który teraz ogłaszam i urywku drukowanego jako przedmowa do *Quidam* — korespondencja poniżej ogłoszona stanowi wszystko, co się dało odnaleźć z listów do Cieszkowskiego i do Krasińskiego równocześnie. Panu Augustowi Cieszkowskiemu, synowi, wyrażam tutaj wielką wdzięczność za łaskawe pozwolenie zbadania jego archiwum domowego, w którym znalazłem znaczną ilość materiałów bardzo cennych. Z wdzięcznością też nadmieniam, że jeden list Norwida do Cieszkowskiego (z grudnia 1862) dołączył łaskawie do mego zbioru p. Zenon Przesmycki.

²⁾ Listy Z. K. do Stan. Koźmiana. Lwów 1912. str. 196.

³⁾ Historji stosunku Krasińskiego z Norwidem nie opowiadał tutaj szczegółowo, gdyż uczynił to już dawniej St. Kossowski (Krasiński a Norwid, Lwów 1912).

⁴⁾ Listy Z. K. do Augusta Cieszkowskiego. Kraków 1912. str. 245 i n.

⁵⁾ Nb. przytoczone ustępy listu Norwida nie uzasadniają tego oskarżenia bynajmniej. Czemże sobie tedy taką insynuację mamy tłumaczyć? Złą wolę

uszu Norwida jakieś echa takiej interpretacji owego jego listu, bo w parę tygodni potem zerwał zupełnie stosunki z Krasińskim, obrażony czemś widocznie już do żywego¹⁾.

Jak się zaś na tę interpretację zapatrywał Cieszkowski — tego, nie znając jego listów do Krasińskiego, określić dokładnie nie można. To tylko widać z następnych nalegań Krasińskiego, że długo nie mógł się doczekać odpowiedzi przyjaciela i bardzo się tem niecierpliwił. W końcu musiał otrzymać jakieś słowa uspokajające i radę, żeby wobec rozdrażnienia Norwida, jakiś czas do niego nie pisać. Wyraził może przytem Cieszkowski nadzieję, że rozdrażnienie to z czasem minie i że się stosunek dawny naprawi, bo Krasiński odpowiada (4 marca 1851): „Takie grzesznice jak K. C. N.²⁾ (bo to kobieta) nigdy szczerze się nie nawracają“. Zresztą pisze: „Uczynię tak samo jak ty — ani się odezwę“.

Tymczasem na „nawrócenie“ Norwida nie trzeba było długo czekać. Najbliższy zachowany list jego do Cieszkowskiego jest niebardzo odległej daty a jakkolwiek, przepełniony goryczą, oznajmia decyzję „pożegnania polskiej publiczności“ na zawsze, to jednak przy tem pożegnaniu znalazło się pozdrowienie „najserdeczniejsze“ nawet dla Krasińskiego. Tylko tytuł „hrabiego“ przy jego nazwisku dodany, świadczy o chęci utrzymania dystansu. Powtórzyło się to też widocznie w jakiejś „kartce“ z jesieni 1852, którą Cieszkowski posłał Krasińskiemu, ten bowiem pisze 12 listopada t. r.: „Za Norwida ci dziękuję. Biedny, zwie mnie już hrabią, a nie wie, żem Schefferowi zostawił pieniądze dla niego — w istocie on jeden mógł taką kartkę napisać, gdzie pretensje do wszystkiego, a gdzie nic niema“. Zaraz jednak po powrocie z Ameryki w r. 1854 próbował Norwid nawiązać znów korespondencję z Krasińskim bezpośrednio; a choć w odpowiedzi na tę pierwszą próbę otrzymał tylko zasiłek pieniężny bez słów jakichkolwiek³⁾, nie

należy z góry wyłączyć. Już sam fakt, że jako swoją odpowiedź na tak pojęty list byłego przyjaciela postanawia Krasiński: „milczenie, a czasem anonimowe pomoc“ (co też nie pozostało pustem słowem), świadczy przeciwko złej woli wystarczająco. Pozostaje zatem na wytłumaczenie tylko coraz chorobliwszy od r. 1846 stan nerwów autora Psalmu żalu, ten sam stan nerwów, który w ciągu 1848 i 1849 dyktował mu w listach do tegoż samego Cieszkowskiego nielepsze, z niesamowitych zgoła przywidzeń wysnute, inwektywy na Mickiewicza, połączone z obelgami, które wydawca tych listów uznał za stosowne zastąpić kropkami. Trzebaż sobie przytem przypomnieć, że wśród rozstrojonych strun duszy Krasińskiego, jedną z najbardziej przeczulonych, była struna ustawicznego lęku o swoje literackie *incognito*. Już dla Przedświtu (1843) nie wystarczała mu anonimowość, ani pseudonim, dość bezpieczne wydało się dopiero cudze nazwisko. Na takim tle widmo paszkwilu, któryby wprost ujawniał jego własne, mogło się urodzić z byle czego.

¹⁾ W liście do Małachowskiego z 10 marca 1851 pisze Krasiński: „Dla twej zabawy przesyłam ci bilet Norwida odebran wczoraj... Karolowi Krasińskiemu odesłał wszystkie listy moje; znać ma mnie za niewierną kochankę“.

²⁾ Kamil Cyprjan Norwid.

³⁾ Por. list Krasińskiego do Cieszkowskiego z 20 grudnia 1854.

obrazil się już ponownie i potem stosunki poczęły się jakoś układać. Jeszcze Krasiński, choć nie przestawał wspierać Norwida od czasu do czasu materialnie, trzymał się jednak zdaleka dość długo. Pośrednikiem bywał zwykle Cieszkowski. Norwid natomiast żalił się w r. 1857 Zaleskiemu, że przez pół roku blisko bawiąc niedawno w Paryżu nie był go „Zygmunt“ ciekawy zobaczyć¹⁾. Widocznie też skargi takie rozbroiły w końcu „poetę ruin“ do reszty, bo od początku r. 1858 widują się już osobiście²⁾, Krasiński czyta w rękopisie *Quidam*³⁾ a wreszcie na parę tygodni przed śmiercią obejmuje Norwida uściskiem dawnego uczucia rozrzewniony czemiś do łez⁴⁾.

Ale o cóż to właściwie wybuchnął był w r. 1851 ten żal Norwida do „A. C. i Z. K., których prawdziwie kochał i szanował i poważał“? „Otóż rozwściekł się na nas obu — odpowiada na to pytanie Krasiński w liście do St. Koźmiana 25-go lutego 1851 — żeśmy tej jesieni (1850) szczerą prawdę mu powiedzieli, prosząc o jasność, prosząc serdecznie i tkliwie i dając mu przytem dowody najistotniejszej przyjaźni“. „Prawda, że na druki jego nie dawaliśmy. Czekaliśmy bowiem czegoś jasnego, zrozumiałego, tak dla publiczności jak dla dobra samego autora — bo co mu za korzyść, gdy czytelnicy nic a nic nie potrafią pojąć“.

Na tem wyjaśnieniu jednakże poprzestać nie można. Fałszu zawiera ono wprawdzie tyle tylko, ile go zawiera każde zbyt proste ujęcie rzeczy skomplikowanych; niewątpliwie te upomnienia o „pisanie jasno“ rozdrażniły w końcu Norwida do zupełnej utraty panowania nad nerwami⁵⁾. Nie byłyby one jednak podziały w ten sposób, gdyby nie padały na duszę skołataną ogólnemi i osobistemi klęskami, zgnębioną już niemal do ostateczności. Czuł się Norwid członkiem tego pokolenia, które wzrastało po listopadowem powstaniu tak jak owo pacholę w Zwolonie — zewnątrz między nieustającym spiskiem a pokusą despoty, wewnątrz jak l'enfant du siècle Musseta, i równocześnie jak ofiara, w poczuciu własnem beznadziejna

¹⁾ Zob. Krechowiecki l. c. I. 238.

²⁾ Świadczy o tem list Norwida do Krasińskiego umieszczony poniżej po nr. VII.

³⁾ Por. wyjątki z listu druk. zamiast przedmowy do tego poematu.

⁴⁾ Zob. list Norwida do Cieszkowskiego nr. XV.

⁵⁾ Należy przytem zaznaczyć, że Krasiński począł się wyraźnie zniechęcać do Norwida już od r. 1849, na tle różnicy zdań o wypadkach politycznych. Sympatja Norwida, dla paryskich ruchów rewolucyjnych, czy też tylko antypatja do sposobów uśmierzenia ich przez gen. Changarnier była w oczach Krasińskiego dowodem, że Norwid ulega wpływowi Mickiewicza i wywoływała w korespondencji słowa coraz bardziej ostre i niechętne. (Por. listy Krasińskiego z tego czasu do Cieszkowskiego i St. Koźmiana).

i bezowocnie rzucona na stos, w imię Jutra, wymarzonego w oderwaniu zupełnem od rzeczywistości¹⁾.

Czuł się członkiem tej „młodej emigracji“ po 46 i 48 roku, której dolę okrutną „cierniowo-palmowo-błotnistą“ odczuwał najboleśniej i naokoło siebie i w sobie, dla której nadaremnie szukał pomocy i rady²⁾, w imieniu której buntował się przeciwko moralnym jej sprawcom, tak jak się Wallenrod buntował przeciwko Wajdelotom, że „jeszcze w kolebce ich pieśń zdradziecka nakształt gadziny owija pierś dziecka i wlewa w duszę najsroźsze trucizny, głupią chęć sławy i miłość ojczyzny“. Taki to właśnie bunt wybuchnął gorzko w inkryminowanym przez Kraszińskiego liście i tak ten list należy rozumieć w jego części pierwszej.

Na domiar nieszczęścia osobistego rozwiały się ostatecznie rojenia miłosne, oplatające się namiętnie od lat dokoła „beauté opulente“ pani Kalergis i nawet próba całkowitego (przez małżeństwo) oparcia duszy o stałą siostrzaną miłość Marji Trembickiej okazała się płonną. Nic już tedy w życiu, ani jako środek do życia (tak duchowego jak i materialnego) nie pozostawało nieszczęsnemu poecie — prócz samej tylko sztuki. I oto tę jedyną nić wiążącą go jeszcze z tym światem rwano mu systematycznie, usiłując niby zagmatwaną rozplątać.

Sądził Norwid, że gdyby „chciał czynem pokazać o co idzie naszej publiczności“, „to potrafiłby napisać książkę taką, któraby trzech tygodni na składzie w księgarniach nie została“. Ale miał równocześnie poczucie, że stałoby się to kosztem zaparcia się prawdziwej swojej twórczości, że byłoby to „zasłabnięciem“ i pójściem w lenno „carującego“ wszechwładnie „czaru“ — „wszechfalszu zewnętrznego świata“.

Czuł się tedy wpleciony okrutnie w raniące zewsząd koło Iksjona. To że go nie rozumiano — a jak on sam myślał: nie chciano rozumieć — że odrzucano jego rękopisy wzgardliwie lub z politowaniem — doprowadzało go do rozpacz i do nędzy zarazem. Z drugiej zaś strony prawdy swojej twórczości, więc takiego jej kształtowania na zewnątrz, jakie jej było właściwe, strzegł i bronił jak się strzeże i broni własnej godności; i żądanie kompromisu na tym punkcie z „naszą publicznością“ poczytywał sobie nieledwie za zniewagę.

Oczywiście zaś, że żądanie takie ze strony „A. C. i Z. K. których prawdziwie kochał i szanował i poważał“, było mu stokrót bolesniejsze, niż gdy je słyszał od przeciętnych recenzentów. I sama też niezrozumiałość jego w tym wypadku dawała mu się uczuć dotkliwiej niż kiedykolwiek. Bo przecież ci

¹⁾ Por. w wierszu p. t. Wigilia (z 1848 r.): „Za odległe gdzieś rzeczy Dziś włosienie kaleczy“, a tymczasem; „Jutra taka osoba, jak się Bogu podoba“.

²⁾ Zob. Memorjał o młodej emigracji.

dwaj — myślał — kto jak kto, ale oni przynajmniej rozumieć go byli powinni.

Więc chwiała się w nim wiara w siebie i wszystkie wogóle wiary poczynały się w nim chwiać w tym najrozpaczliwszym bodaj czasie jego życia; i naprzemian to się miotła w rozpacz, to znów martwiał w niej, aż wkońcu na drugą półkulę ziemi uciekł w niesamowitym jakimś popłochu.

W twórczości jego i korespondencji z tego czasu zostało śladów takiego stanu duszy niemało. W listach do Cieszkowskiego z r. 1850 i 1851 przybywają nowe. Pierwsze dwa stanowią spokojne niby zsumowanie tragedyj. Przez ten spokój przenika smutek wiersza *Aerumnarum plenus* — „smutek aż do kości“. Ten wiersz mógłby służyć za takie samo dopełnienie tych dwu listów jak ów, dany im na finał, „Komedji Danta czwarty tom“. Trzeci list: „Jasność a ciemność“ — *that is the question!* Czwarty z kolei, to ten, który znamy w urywkach przytoczonych przez Krasieńskiego. Piąty wreszcie zawiadamia o zapadłej już decyzji „zniknięcia z pola“. „Zmysły moje nie wytrzymują dłuższej walki — zmysły moje ratować chcę“.

* * *

Do tych pięciu listów przedewszystkiem starałem się dać tutaj wstępny, ogólny komentarz. Następne będą potrzebowały komentarza tylko w niektórych szczegółach.

II. Listy Norwida.

I.

Wolę pisać niż mówić¹⁾ — bo poco sobie nerwy drażnić — przykreść robić wzajemnie *accessoriami* mowy, które ostatecznie do żadnego nie doprowadzają rezultatu.

Racysz chcieć wiedzieć jakie tragedje są — oto i sprawozdanie:

Człowiek, ażeby (to co nazywają) szczęśliwy był, powinien możliwość mieć:

1. Życia za co, 2. Życia dla czego, 3. Umierania za co.

Brak jednej z tych możliwości daje dramat.

Brak dwoch daje tragedję.

Brak trzech jako przechodzący normalną człowieka wyobraźnię daje to, co kokieterją nieszczęścia albo nerwowém zowią niekiedy przywidzeniem.

W tym trzecim stanie będąc (w rzeczywistości) wspominałem o tragedjach, ale wiedząc, jakie do nich warunki przywiązane, dodałem jakoby, że niema o czem mówić — że tego się czasem nie rozumie i że nie zdziwi mię, jeżeli nie będzie dosyć jasnym.

Dobroć twoja i czułość spowodowała, że chcesz, że chciałeś wiedzieć szczegółowo — więc rzecz tak jest.

Przyszedłem organicznie (jako zdrowie i siła) do stanu, w którym jaw, jest odbieraniem wrażeń z zewnątrz odpychających najstanowczej. Noc, zawróceniem wzroku wewnątrz.

Jako pozycja — wiesz co?

Jako wspomnienie, od niejakiego czasu, coraz więcej płaskie i nikczemne, boć wiesz czem usprawiedliwiają się raniący — szaleństwem zranionego.

Jako członek Ojczyzny — to, że mię nie rozumie, że języka swego mi zaprzecza, że moralnie odpycha mię — to, że nikt w niej nie chce albo nie może pojąć, iż samochcąc idzie do upadku... to że nikt w niej nie chce albo nie może pojąć, że światłość w ciemnościach świeci a ciemności jej nieogarnęły — to że chce książek nie prawd, śmierci nie życia — że chce nowin i jasnych przypowieści — choć nikt się nic jeszcze nie nauczył z książek jasnych — owszem wszystko od ciemnego się pojmovania rozpoczyna, bowiem światłość w ciemnościach świeci²⁾.

To — jednym słowem, że nie już z dna ducha przynieść nie mogę mej Ojczyźnie, bo stanowczo wszystko odepchnęła.

A próbowałem we wszystkich formach pisma.

I w różnych formach sztuki.

Skończyło się na tem — że znajomości formy i znajomości języka zaprzeczono mi — dość jest³⁾.

Jako kościół — do którego przez lat parę wstąpić myślałem i pracowałem wewnątrz nad tém to:

Że gdybym dziś zakonnikiem stał się — jutro herezję zrobiłbym — nie mogąc wchodzić do kościoła kontemplacyi, bo w tym trwam i jestem, ale jako czynnik i pracownik — A kościół, który na Anglię nie przez boleść irlandzką — a na Rossję nie przez boleść polską działa — nie obowiązuje mię w swój akcji — I o ile jest w téj akcji zginie za niewiele już czasów, bo Apostolstwo nie jest dyplomacją i kuglarstwem i kabalistyką ale prorocstwem szczerym⁴⁾.

Jako familja — dwa moralne upiory braci dwóch⁵⁾ — jeden ofiara szlachetności swojej — drugi nieszlachetności obcych.

Jako społeczeństwo — to, że próbowałem i myślałem ogólną miałem w tém próbując, nie książką i literą i dedukcjami Chrystianizmu, ale całym sobą — sumieniem, sercem, żołądkiem, nerwami, brakiem — czyli jest podobieństwo zespołecznić nieszczęścia - excentryczność z ześrodkowaniem pomysłu⁶⁾ — i widzę, że niepodobieństwo.

Bo ze społeczeństwem łączność przez kobietę jest (jak wiesz) a kobietę każdą znudzę w czterech godzinach — ja, uważając za słuszne, iż banalne rzeczy rozpowiada — ona za niesłuszne, iż nie rozpowiadam ich.

Mógłbym wprawdzie złudzić i że tego jeszcze nie zrobiłem to mi już trzy razy w życiu wyrzucano jako niepraktyczność uważając⁷⁾, ale też samą niepraktyczność, lubo w lżejszym stopniu

wyrzucał mi ambassador moskiewski, więzieniem grożąc⁸⁾ a do robienia kariery nakłaniając, uważałem wszakże za praktyczne pójść na wygnanie, jako wiesz⁹⁾.

To jest główny szkic tylko.

Ramiona Twoje najserdeczniej ściskam i całym sercem błogosławię.
Cyprjan Kamil.

II.

Fakta 1).

Jako zdrowie i siła — głuchota²⁾.

Jako członek Ojczyzny — wszystkie odrzucone rękopisma.

Jako wspomnienia — sąd, że nie jestem dosyć idealnym przyjacielem.

Jako kościół — czynny — wojujący — to co z tym sposobem eskamotowania wiary Chrystusowej stanie się³⁾.

Jako familja — bracia na tułactwie, z których starszy opuszczony przez krewnego i zdradzony w interesach swoich najhaniebniej⁴⁾.

Jako małżeństwo — to, że byłem kochany i zaręczony ale jak Juljusz mówi: pfu! odebrałem list, że zamąż idzie — a potem jak ten jej majątek stracił i opuścił ją — pisze mi bilecik z przypomnieniem miłości swej⁵⁾.

Jako społeczeństwo — to, że społeczeństwo polskie jest najlichsze tak jak naród polski jest najpierwszy⁶⁾ — i że tym sposobem sama znakomitość szwankuje, bo jej zawsze do pokrycia lichości używamy i to co jest wzniosłego na szlafrok lichego się przerabia — i stąd niema nic.

Jako znajomości i stosunki to, że za niedługi przeciąg czasu zrażę je wszystkie, stracę wszystkie — bo w nagłych tylko i ostatecznych potrzebach zawzywając pomocy ich, niemogę naturalnie normalnym odbywać to sposobem — krojem konwencjonalnie słusznym. Tak, jak np. człowiek przejechany na ulicy, kiedy go do znajomych progów pobliskich wnoszą, niemoże nie być zbłoconym i skrwawionym — i nie może poczerwienionych nie mieć kołnierzyków u krawaty.

Nienaturalności takie zrazić nakoniec muszą. Wiem to — i czekam tego jako naturalnego rzeczy biegu.

Owszem — spodziewam się więcej — że np. takie określenie rzeczy, jakiego dla wytłomaczenia przerwy stosunków moich z P. Marją użyto⁷⁾ — że ja nie miałem dość idealnych pojęć o przyjaźni (!) takiego mówię określenia i innych w następstwie rzeczy się spodziewam.

Boć — nie nowina to — i nie ja pierwszy drogę taką po świecie przechodzę — nie pierwszy, ale sądzę i tuszę i spodziewam się i głowy nie położę, aż ostatnim, co tak przechodzi stanę się, a wszakże nie ja, ale Łaska P. J. ze mną.

[Komedyi Danta czwarty tom] ⁸⁾.

Prócz ciemnych piekieł — czyścica półciemności
I blasku niebios — ah! ziemia jest jeszcze
Wirgili w pierwszych znajdzie dość grzeczności
Między siarczyste z tobą chadzać deszcze,
Kochanka dawna w drugim cię popieści...

Ale na ziemi tu — ziemi boleści
Ktoż? — jeżeli prawdy zimne miniesz dłonie
I za czemkolwiek bądź pobieżysz innem
Weselszem, ⁹⁾ w bardziej ponętnej koronie
Za czemś, mniej winnem!?... ¹⁰⁾

Nikt — bo przyjaciel z tobą być przestanie
Gdy smutnym będziesz, to jest niepojętym
A mówię smutnym nie w Ofelii stanie,
Lecz nieszczęśliwym prozo ¹¹⁾ i rozpiętym
Na jakim krzyżu nie ciosanym z drzewa,
Którego okiem nie tknąć ani dłonią,
Nad którym karta z pismem nie powiewa
Pod którym jeźdźca z krwawą niema bronią...

Nikt — bo dziewiczy duch nie będzie z tobą
Od pókiś wewnętrzną pokalan żalobą
Od póki staniesz się, do bardzo dziwna,
Dwu-światnym duchem a jedną osobą,
Od-póki gałąź nad tobą oliwna,
Przed tobą kosa ¹²⁾ chadzać będą wszędzie
A śmiechom, pieśni dodzwaniać łabędzie... i t. d.

C. N.

III.

Jasność a ciemność ¹⁾.

Do A. C. i do Z. K. ²⁾, których prawdziwie kocham
i szanuję i poważam.

„...Ale już czas rozejścia.. ja, abym
zmarł, wy — abyście w życiu pozostali —
Kto z nas dział lepszy wybrał?
To jeszcze dla wszystkich tajemnicą,
wyjąwszy dla Boga“.

Apolo. ³⁾ Sokratesa.

— Nie bronię się z zarzutu, iż ciemny jestem w piśmie
mojem — zarzutu, który nie zaprasza do porozumienia się, ale
odpycha ostatecznie — bo jakimże językiem tłumaczyć się
może ktoś — którego języka niepodobna zrozumieć — ?

Nie bronię się więc, bo naturalnie bronić się nie mogę —
bo odpowiadając muszę wierzyć, że mówię zrozumiale —

bo odpowiadając, nie odpowiadam, lecz zaprzeczam samą akcją mówienia.

Nie bronię się więc, ale zaprzeczam ostatecznie — choćby dlatego, że się bronię.

*

A czynię to z powodu, że i na Was przyjdą te zarzuty — kiedyś — czasu swojego.

*

Że zaś zaprzeczam ostatecznie i nie polemizuję, więc będę mówił, że to a to tak jest — będę poprostu twierdził jak o rzeczach, o których niezachwianie jestem przekonany — jak o rzeczach, za które najboleśniej cierpiełem od dziecka do dziś.

*

Unikanie ciemności w wysłowieniu jest kierunkiem, który w tej chwili sam się pożera własną bez = twórczością swą — kierunkiem, którego myśl polska przyjąć nie może bez pokalania się, bez zajścia w brudne długi, na jakich się właśnie łamie ten kierunek.

Ci, którzy nań myśl polską naprowadzą, sami od jej aplikacji zginą, albo się tłumaczyć będą myślami temi, które w tej chwili kreślę.

Które może wpierw rzuca, ale których zawezwą potem.

Bo unikać = ciemności = wysłowienia jest toż samo, co szukać jej.

Światłość (bowiem) w ciemnościach świeci, a ciemności jej nie ogarnęły.⁴⁾

I każda inna światłość nie jest z tej światłości — ale z tej, której koniec — która się pożera sama sobą — która się potępia sama sobą, co dzień, co gazeta, co cytacja... Aż się zniszczy i pozrze.

A wtedy Słowo wstanie te, którego wszyscy pragną, chcą — Słowo, które pieśniami opiewałem — i za które kuglarzem, nieukiem i warjatem jestem.

Bo Polska nic od tego kończącego się słowa wyglądać już nie może, a o ile wyglądać będzie, o tyle dłużej niebyć — to jest boleć bez = myślnie będzie.

I cała właśnie przyczyna opóźnienia jej egzystencji stąd jest.

Stąd — że przepaść pomiędzy narodem a społeczeństwem *)⁵⁾.

Stąd — że naród na onym słowie nowym, które do życia idzie, a społeczeństwo na onym obłamującym się dokoła — na onym słowie starym uporczywie się sklepi — i gdyby kto

*) Kiedy ja to o społeczeństwie polskim mówię, to dlatego żem od tego społeczeństwa więcej niż ktokolwiek odebrał. C. N.

pragnął je oświecić w tym względzie — to odepchnie jak najostateczniej.

To tylko co roz = umne (to jest, konsekwentnie = głupie) za cel może mieć jasność — ale jasność jako cel czyni, że właśnie staje się tem, co Pismo Święte zowie ciemnością = zewnętrzną, gdzie płacz i zgrzytanie zębów. I dlatego to jasna szkoła Voltaire'a np. temi ciemnościami zewnętrznymi dla jasności swój bardzo zaprzątnęła. I wszystkie inne szkoły jasne toż uczyniły i tém zginą (w sztuce, sztukę zabiły).

To tylko co mądre (to jest głupie = konsekwentnie) ⁶⁾ za przymiot, a nie za cel ma jasność, a za przymiot drugi oną ciemność, w której świeci, oną ciemność, która obrysowaniem i konturnem kształtu prawdy jest, a której to tak zawarowanej obrysowaniem i konturnem prawdy drugi przymiot, światło, kolorem jest. Dając tym sposobem pełną całość — kształt skończony nieskończonego rdzenia swego *).

I tak to są psalmy Dawidowe — Dant, do dzisiaj ciemny w wielu miejscach — Shakespeare, Zygmunt Krasiński — niekiedy August Cieszkowski — często Bohdan Zaleski — prawie zawsze Mickiewicz. — A dawniej — Sokrates, który nie mogąc się jasno wytłomaczyć, umrzeć musiał — Plato, Cyceron nawet (de natura deorum), Epiktet — Święty Paweł, Święty Jan Apokaliptyk i t. d....

Dalsze — tych pojęć konsekwencje są nieskończonej wagi dzisiaj, wszystkie w jednej ciemnej książce pod tytułem „Nieboska = Komedja“, we wstępie, który do dziś dla większości w Polsce niezrozumiały, nadmienione — są to najważniejsze, jakie dziś dośledzić można, rzeczy. Z wystąpieniem Polski bliskiem nierozłącznie zjednane. Te rozwinać chciałem i w tym celu kontrakt z Adamem Potockim uczyniłem ⁸⁾, ale ten pan nie nabrał jeszcze wprawy **) w mecenasowski piękny zawód i nie umie szanować pióra mego. Zresztą, pieniądze zawsze służą mi do odpoczywania po czasie bez = pieniężnym, i tak kończą się siły.

Mówię, że tak jest — bo tak jest — że i bez polskiego pióra, a tém więcej bez tego, którym piszę, samo pożeranie się wzajemne mądrości rezultatów do mądrości = przyczyn naprowadzi. Więc będę sobie patrzył zdala — Inwalida intencji!

*

Cały ruch, który niepokoi Ludzkość dzisiejszą, z myśli polskiej wyszedłszy, naturalnie i przez myśl polską ostateczną

*) Jan Potocki⁷⁾ wielki filozof polski zdaje się to przeczuwać, utrzymując, że słowo kulą jest — (tu wyrysowana kula — przyp. wyd.) — tu, i turbiliony Deskarta (tak) ważną też grają rolę.

**) Jak wszyscy hojni ludzie, faworyzuje nie ocenia, co i jednej i drugiej stronie niewygodne i ubliżające. C. N.

względem perjodu swego odbierze solucję. Drogi k' temu prostować za obowiązek w części swej uważałem, i może się podoba Panu Bogu, że jeszcze nie zaśpię. — Drogi, mówię, prostować i o prawdzie świadczyc tylko, bom sam nie jest prawdą⁹⁾. Ale przewiduję jedną rzecz — to jest:

Że jak ten, który dał początek temu całemu ruchowi, przy skonaniu dopiero poczucie rozjaśnienia się myśli swojej widział — a prawie, iż cudzoziemcom porzucony od swoich (mówię o Koperniku) — tak jest podobieństwo, że i odpowiadające mu zamknięcie sprawy jego skończy.

*

Naturalnie — kto? — nie wiem — świadczę tylko o prawdzie, której dla zewnętrznych drobnostek jak nerwowa kobieta nie opuszczam.

Cyprjan Kamil Norwid
1850⁸⁾.

IV¹⁾.

...Ale wy²⁾ głos prawdy i sumienie macie tylko dopiero dla nieprzyjaciół Ojczyzny innoplemiennych³⁾...

...Widzę, że za często a za wcześnie o narodzie i o obowiązkach życia dla narodu mojego myślałem. Nauczacie tego, prawie o tem, a jak się nauki i prawienia wasze wciela, to odpychacie i pogardzacie i zasłaniacie sobie oczy, aby nie poznać synów waszych, aby bezkarnie przekląć! Tak jesteś Ty czasem, częściej Zyg.[munt] a jeszcze częściej inni siewcy myśli narodowej!⁴⁾...

...piszę wam prywatnie. Jak cię ostrzegam, przecież nie publicznie piszę, bo straszna to rzecz ten grzech przeciw Duchowi Świętemu, wiążącemu pokoleń zastępy⁵⁾. Jeśli to deklamacją dla deklamacji, to mógłbym ją wydrukować i miałbym sto poklasków, ręczę wam. Mój Panie drogi, jak ją zasłabnę⁶⁾ tak, że będę wam chciał pokazać czynem, o co idzie naszej publiczności, to napiszę i wydrukuję książkę taką, która trzech tygodni na składzie w księgarniach nie zostanie, ale którą rozkupią bardzo szybko!!⁷⁾...

V.

A Monsieur le Comte Cieszkowski
Paris. Hotel de Bade¹⁾.

Załączoną tu książkę Grzymała²⁾ mi polecił oddać Tobie, Szanowny Panie, z powodu, iż w niej o Myśli Twojej rzecz. Napisałem do Bentkowskiego pożegnanie publiczności polskiej — zmuszony jestem zniknąć z pola — zmysły moje nie wytrzymują dłuższej walki — zmysły moje ratować chcę.

Uprosiłem osoby, u których od lat 6-ciu pisma moje leżą, ażeby raczyły je zniszczyć³⁾.

Od Hr. Zygmunta, który dziś największym na świecie jest poetą aż do najpotężniejszej myśli w Polsce (zatem na świecie — bo tak jest dziś)⁴⁾ przekonywany, że na nic się tam nie zdam uchodzę na ten moralny ostracyzm i nie taję, że z boleścią — choć już zwyciężoną, pożegnałem.

Jeżeli Bóg mie nie opuści tak jak mię wszystko opuściło — Bóg sierot i szaleńców świata tego, to Francja będzie mieć jednego więcej artystę⁵⁾.

Każdy człowiek sumienny w położeniu moiem inaczej zrobić nie jest w stanie. Mógłbym tu dodać, że i z nas też maluczkich jest coś i że jak mnie niedziwno, że oficer Bentkowski uczy mię estetyki (bo może mieć natchnienie dobre) tak i odwrotnie też być może⁶⁾. Ale wszystkimu koniec jest — niema już co rozwlekać procesu tego.

Piszę — bo zaczynam żywot nowy w publiczności nowej⁷⁾ więc znowu czas mi drogi, elementarz przedemną znowu nowy. Gdyby nie to że żyję z tego i za to chleb jem, co dla Ad. Potockiego piszę, to Bóg widzi, że radbym i tego już nie ciągnąć, tak trudno wiarę już mieć w przytomność zmysłów pięciu moich. Ale muszę to pisać, bo z tego żyję, bo z tego czas do zajęcia się sztuką mam.

Nieradbym tu dodawać tłumaczenia tej gminnej przypowieści que je pose, bo należałoby inaczej to określić to jest: que je ne me re-pose, pas tellement on est acoutumé aujourdhui à voir les gens qui se reposent⁸⁾.

Jesteś Szanowny Panie, i z głęboką to wiarą mówię: jesteś nadto Mędrceem, ażeby-ó to tłumaczyć — jak również nadto, mówię, Mędrceem, ażeby Ci tych słów wstręt miał pisać.

Pozwól mi tylko dodać — co tu z najściślejszą prawdą mówię, że trzy dni przed przybyciem twem⁹⁾ o podobny zarzut oskarżanego broniłem..... o wszystkich ludzie bezczynni mówiąją to. Może człowiek, którego protegujesz i człowiek, który Ci rękę ścisła, drugi tłumaczenia podobnego potrzebował! Tak to jest tu na świecie tym.

Jak zobaczysz Sz-ny i Miły Panie Sz-go Zygm.: to pozdrów go, proszę, najserdeczniej i powiedz, że lat temu kilka miałem szczęście komentować jego Syna = cieniów, kiedy go nikt nie rozumiał. Tak mówię, bo tak jest¹⁰⁾.

VI.

Szanowny i Wielmożny i Kochany Panie Auguste¹⁾.

Od lat paru więcej niż kiedykolwiek ściśle z roboty żyjąc²⁾ nie mogę być obznajmionym i zabawiać się wiele literaturą. Do tego dodawszy, iż nie byłem czas jakiś w Europie, wypadło, iż nie dość obacznie przesłałem rękopism poematu mojego na ręce

Twoje Koźmianowi, nie dając adresu mego, czyli odebrałeś to? czyli wręczone Koźmianowi³⁾? Zależy mi na tem nawet materialnie, bo lubo nie piszę dla pieniędzy i z robót, jak mówiłem, żyję, nierad-
bym wszelako w pewnej możebnej części nieukusić nie z tego, co jest jako rzecz opracowane i jako taka wchodzi poniekąd już w sferę robót. Żałuję, że czas mi nie pozwala pisać do Ciebie jako osoby, którą tyle cenię i rzekłbym, że rozumiem, po tej podróży mojej przez cały uciwilizowany świat odbytej, a tem ciekawszej, że tak odbytej, to jest po drodze robiąc i ołówka złamkiem podpierając się o różne duchy miejscowe, ale czas, jako mówię, każe mi więcej obcować z pozycją niż z osobą, co mało żywi serce.
Czy raczysz mi odpowiedzieć śpiesznie?

Cyprjan Norwid.

Monsieur Ciprien Camille Norwid — dessinateur Passage Tivoli 2.

entre la place du Havre et la rue S. Lazare.

VII.

Bellefond 38.

1858. Paryż¹⁾.

Szanowny i Wielmożny Panie Zygumencie —

— Piszę dużemi literami, aby wzrokowi Twemu ulżyć. — Mam do dodania²⁾, co następuje: Radbym rękopism Quidam sprzedać albo wydać³⁾. Sprzedać wolałbym dla tego, iż sam wydawnictwem zatrudnić się nie mogę dla braku czasu — Nie sprzedam inaczey jeno z zaręczeniem na piśmie, iż w ciągu 2. miesięcy wyjdzie z druku.

I sprzedając i wydawcy powierzając, pozwolę, aby jakiej kto uzna za słuszne natury, choćby przeciwnemi mnie, wstępem lub przypiskami opatrzone tekst, z jednym warunkiem tylko, aby taki wstęp i takie przypiski miały za podpis „Wydawca“. Sprzedać mogę, ale z powyższemi warunkami, za trzysta franków.

Gdyby zaś kto wydać chciał, to oddam jedynie za to, abym się już tem niezatrudniał, bo czasu mi brak, a z resztą zdając się na wolę wydawcy jak mu sumienie każe —

Także — dodam, że radbym, aby powyższe warunki, te lub owe, przyjęte i dopełnione były, bo to utwierdza wagę stosunków.

Myślę — że nabywca i wydawca nie straciłby, bo warunki powyższe nie są ciężkie, a że cała mądrość dzisiejsza składać się jeszcze z 3. to jest z Żydowskiej — Greckiej — i Chrześcijańskiej na tle Rzymskim, rękopism przeto Quidam może być potrzebny publiczności i w swym czasie jest — czytanie bowiem mądrości na samym druku mimo typów żywych nie całe = bywa⁴⁾.

Poleciwszy rękopism, polecam i warunki, abym nic do dodania nie miał.

I nic nie mam do dodania — prócz tej prywatnej rzeczy, że którykolwiek z tych pomienionych środków poleciłbyś Sz. i W.Panie

komu do z — realizowania, wystarczy mi, jeżeli na karcie swej napisawszy: „postąpiłem jak uznałem za słuszne“, kartę taką przesłać mi raczysz.

A będę Ci Sz. i WP. wdzięcznym

C. N.

Tylko ani sprzedam, ani wydawcy oddam (spuszczając się na rachunki jego) bez zaręczenia na piśmie, iż w ciągu 2 miesięcy wyjdzie z druku.

VIII¹⁾.

Szanowny i Kochany Panie Auguście

Ani Mowa Twoja ani okoliczności rzeczy nie były mi obce i dalekie²⁾ —

Kurs mój zamknąłem —

Ze wszystkich stronnictw Emigracyi słuchacze raczyli się zbierać — liczyłem na 60, ale dwie sale bywały ściśle pełne. Siwych głów i poważnych kilkanaście osób — dam kilka, ale starych. Na jednej tylko prelekcji nie było oklasków, a ta myślę, że była najważniejsza. Na ostatniej przerwano mi wielkim oklaskiem i ofiarowano podarunek, tudzież adres z podpisów — to ze wszystkich stronnictw i ponieważ bez biletów a zatem zupełnie publicznie, albowiem żadne grzeszności i dam zachody nie urządziły zboru osób łaskawych przedwstępnie, aby zakupywały kartki i uprzywatniały ogół.

Wyłożyłem rzecz o jasności i ciemności języka poetów i mojego... czynem³⁾!

— Kurs ten, czy będzie drukowany⁴⁾, nie wiem — nie jestem ku temu kapitalistą — zapłaciłem tylko dziesięcinę emigrancką, bo wezwany byłem i sam nie szukałem tego — Osobiście, szło mi tylko o to, aby raz dowieść i okazać, ile błędne i błahe są zarzuty, które czyniono mi przez lat kilkanaście kwiatu młodości mojej — to jest: iż zrozumieć mię niepodobna.

Za życia Adama — Juliusza i Zygmunta miałbym być wstręt to uczynić⁵⁾ — dziś jestem wolny lubo smutny — i dla tego raz wziąłem się do tej kwestyi, aby rzucić na bok zawady niepotrzebne.

— W dzień Św. Pankracego, kiedy mówiłem publicznie o śp. Zygmuncie do wszystkich stronnictw; współcześnie mowie mojej P. Eliza szła za mąż —

Błogo mi, że dotrzymałem do ostatka nici wspomnień drogich i szanownych —

ja, właśnie — który się z nim różniłem... Tak zwykle bywa.

Piszę ci to wszystko Szanowny i Kochany Panie Auguście, albowiem oną przesełką Twoją pomogłeś mi być wiele z powodu, iż kurs mój wziął mi miesiąc czasu a ja nigdy miesiąca nie mam w kieszeni i Bogu wiadomo jak będzie wtedy kiedy już sił nie będzie — albo kiedy o zdrowiu przyjdzie myśleć i rozkładać czas na miesiące!...

Ależ musimy liczyć na królestwo niebieskie i budżet onegoż — przy tem może-ć i praca, gdy powali człowieka, to jakoś w sposób jaki wyjątkowej natury!... nie wiem —
ramię Twoje całuję

C. N.

rue de Bellefond 38.

IX 1).

Drogi Panie Auguście — Żałowałem bardzo, że tylko karty Twoje grubą okryte żałobą²⁾ (nie po nieznałomej mi osobie!) znalazłem u siebie. — Żałuję i tego także, że i niniejszej oznaki pamięci mojej względem Ciebie nie mogę jeszcze dotąd spełnić w zupełnej bezinteresowności; bo lubo walczę bardzo zbrojną ręką, nieprzeto jednakże spotykam chwile, w których proszę Cię, abyś o mnie nie zapominał, aż da Bóg skończy się to wszystko!

Cyprjan Norwid.

Faubourg Poissonière 131
1861³⁾

X.

Jeżeli zupełnie różną, to równie niewątpliwą jak ja drogą zapoznałeś Szanowny i Drogi Panie Auguście tę prawdę, iż uzupełnienie czego i dostąpienie ostateczne, jest właśnie że dla tego na nowo wymagającym wysilenia pierwszego, iż wszystkość podjętego trudu reassumuje. Tak, na górę idąc, właśnie że już niedaleko jej szczytu będąc, trzeba na nowo cały oddech wzięść w piersi i mocą całą ruszyć. Piękne to jest prawo, albowiem zbliżonemu do kresu każe objąć zawsze całość drogi odbytej, przez objęcie onęj całej na nowo potrzebnej energii. Podobno to jest jeden z żelaznych słupów tej misternej budowy, którą zowiemy pamięcią! Jest to arkan pamięci, przez który ona żyje w nas.

Wstęp ten rozwlekł mi się pod piórem, które cofałem przez czas istnienia Parlamentu¹⁾ a przeto przez czas, w którym zaprzętać Cię lada czém, choćby to lada co było i ważne, nie chciałem. Teraz zaś, wiedząc, że rozwiązane są prace wasze — muszę Cię stanowczo pismem mém utrudzić w sposób następujący:

Najprzód — Chciej proszę łaskawie pomnieć, że wszystko cokolwiek z kassy Twej wziętem oddam Ci — naturalnie, niekoniecznie każdy grosz zapisując, ale tak, iż przeznaczone na uczynki Twoje pieniądze z mej strony w niczem nie ucierpią. — Ściśle rachować się nie będę, coś zawsze ginie z metalu odlewając posąg — albowiem forma to coś zabiera i ułatwia za sobą w próżnię. Ale, wszystkim zawsze w wiele trudniejszych, niż jestem, położeniach, wypłacałem się, dla czegoś Tobie miałbym w tem mniej być wiernym. Co więc wziętem to jakbyś na stronę sam odłożył.

Następnie — Jestem, jako we wstępie tego listu określiłem — to jest jakoby u kresu niektórych prac i wysień długich. Weszedłem w kontrakty. Jeden z księgarzem niemcem, który to kontrakt właśnie że ukończyłem²⁾, drugi z Edytorem mych rysunków Francuzem, czem zajęty na dobie jestem³⁾. Długo się na jedno i na drugie pracuje, zwłaszcza będąc Polakiem, a skoro jest się już na tym szlaku znowu właśnie że dla tego trzeba całych sił i wszystkości energii⁴⁾.

Tu już zachodzi zwykle kwestja zdrowia lub kapitału — czyli rzeczy, która dziś, tyle razy ze zdrowiem, na niekorzyść nie zaś na korzyść onegoż zdrowia — jedno znaczy. A kiedy się to tam odmieni? kiedy?...

Chciejże z łaski Swojej rozpatrzywszy się w treściach, które tu piszę, nie odmówić mi swej użyteczności i zachowaj w pamięci przyjaznej uwarowanie, które powyżej wyraziłem. Twój
Cyprjan Norwid.

rue du faubourg Poissonière Nr. 131
1862⁵⁾

XI.

Miałem przyjemność pisać do Ciebie Szanowny Panie Auguście prawie że w interesie i adresowałem do Berlina, czego myśleć muszę, że nie odebrałeś. Teraz do Poznania adresując, chcę Ci Szanowny Panie Auguście donieść, że życzyłem sobie bardzo ofiarować Ci egzemplarz jeden dzieł moich wyszłych u Brockhousa w Lipsku a stanowiących XXI-szy tom Biblijoteki Pisarzy Polskich. Muszę wszelako adress tylko księgarza i tytuł książki, nie zaś samą książkę załączyć, a to z powodu, iż edytorowie, skoro nie są płatni przez nas, lecz vice-versa, to jest skoro płacą nam biednym gryzmołom, wtedy są i mało szczodrzy w udzielaniu nam egzemplarzy grzeczności, których albo wcale nie dostanę albo niewiem sam kiedy. Z tej przyczyny nie książkę ale wskazówkę, gdzie znaleźć jej? mam zaszczyt Ci przesać. Wiem, że księgarze sprzedają w Paryżu, albo raczej sprzedawali, ile było w Paryżu tej książki, po franków 4. — Co zapewne na dwa tysiące pomnożywszy czyni sporo. — —

Rękopis zapłacony autorowi franków 500; odtrąciwszy koszt wydawnictwa jest to, powtarzam, sporo.

Ale cóż? kiedy księgarza Polskiego nie ma.

Co do mnie, zawsze jestem bardzo Panu Brockhaus wdzięczny, albowiem sprzedałem rzecz nie pisaną dla tego, aby się komukolwiek podobą i przynajmniej część długów moich przed nowym rokiem zapłaciłem z procentami moim wierzycielom.

Z poważaniem i serdecznością

Cyprjan N.

PS.

Jeżeli kto się jeszcze zajmuje w Poznańskim myślą legalnie wyrosłej z misterjów tragedji narodowej, tedy, niech

uważnie tragedję moją sobie odczyta ¹⁾ — zawarta jest w tomie, o którym mowa ²⁾).

XII.

Drogi Panie Augustcie —

Mój brat, członek rady municypalnej i deputowany miasta Warszawy, rozwiązuje swój dom handlowy z tym jednym tylko zyskiem, że z honorem, — jeżeli wreszcie będzie miał tyle dojrzałej przezorności, ile mieć jej czasy nakazują, zapewne uchwycicie ojca kilkorga dzieci.

Mój edytor lipski nie mi nie płaci, uprzedziwszy, że czasy zrządziły, iż nie mnie ale jemu następstwa naszego kontraktu zostawić muszę. Edytorów polskich jak wiész, prawie niéma, albowiem u nas (jak wiész zapewne) czyn, znaczy nieobecność idealnej pracy! Vacuum myśli jest to czyn. Pojęcie wzięte od ciemiężycieli Ojczyzny, tak samo jak oni wzięli pojęcie czynu (tchinu) od Tatarów, i tak nasi znów patrioci z drugiej ręki wzięli toż samo od nich. Rzecz, dla tego mało znana, iż pisarze polscy nigdy nie grzeszyli zbytkiem odwagi cywilnej wobec ziomków. Zawsze cała odwaga ich wytężać się musiała indziej.

Skutkiem tego wszystkiego myślę, że przy dniu roku nowego będę bez grosza i niewiele zdrowszy niż jestem. Przychodzi przy tem i podatek emigracyjny, spadający na ludzi, którym nietylko że się nie podało nigdy rękojmi działania, ale nawet nie stworzyło się jednego porządnego księgarza i jednej osi jakiegokolwiek ruchu godnego myślącej człowieczości. Przyjmuję cud, dobrze!... ależ niech przynajmniej widzą, że cuda robią się.

Powtarzam Ci solennie, że niczego nie stracisz z kredytu, jakim zdarzało się, że byłeś łaskaw mię zaszczycać — wszystko to będzie Ci, Szanowny Panie Augustcie, powrócone, jakkolwiek na niczem innym w tej mierze opierać się nie mogę, jeno na tem, że już miałem szczęście zacnym wierzycielom moim wypłacać się. Dziś, wszelako więcej niż kiedykolwiek dostojniejszych rękojmi niekoniecznie można wymagać.

Dodaję jeszcze i to, że niemniej niż ktokolwiek pojmuję całą trudność bieżących okoliczności i ramię Twoje ściskam

z poważaniem

Cyprjan Norwid.

Paris rue de la Rochefoucauld 64.
1863 Grudnia ¹⁾

XIII.

Szanowny i Dobry Panie Augustcie —

Niepoprawnie bolesny człowiek [rzecz do nie przebaczenia w tych postępowych czasach] pisze do Ciebie we dwóch względach, a trzeci uważa sobie za pożądaný i główny.

1. Czy nie podobieństwo jest, aby można mieć płatną korespondencję do jakiego polskiego dziennika? — W narodzie, który Języka i Religji swojej broni, kwalifikacje szukającego tej jałmużny są następujące:

Kwalifikacje { Przez lat kilkanaście służył literaturze ojczystej i wstydu jej nie zrobił — obiegł pół świata nie z lornetką w oku, zna wszystkie warstwy społeczeństwa — w każdej sferze ma zbliżonych nie za pieniądze. — Rodacy podpisany adres mu ofiarowali¹⁾ w Emigracji, w której nie 40 ale 5 podpisów trudno zebrać. — Siedzący na stolicy Apostolskiej, przed którym uginają się świat, raczył pisać do niego²⁾, — Niemieczeni uczeni raczyli go zaszczyścić swym listem³⁾.

Czy podobieństwo jest, aby takowej kwalifikacji człowiek i pióro mogli znaleźć płatną korespondencję do jakiego dziennika w Narodzie broniącym Religji i Języka (nie języka swojego)?

Zapewne, że takowemu gwoli zatrudnieniu trzeba i czasowych semi-oficjalnych stosunków bieżących — ależ niżej podpisany ma cioteczne brata swego, p. K., sekretarza Cesarza Francuzów i dyplomate, który przez 6 miesięcy był Ministrem par interim w Chinach⁴⁾.

Czy to wszystko wystarcza??

2. — *propria comunia*: Czy możesz Łaskawy Panie Auguste niezapomnieć mię przy tym nowym roku, który zawsze jest zarazem ciężkim terminem. — Ja zaś, dotąd nie wyszedłem ze zdrady, jaka towarzyszyła bolesnej stracie, którą poniosłem w osobie śp. brata mego, którego ostatnie wypadki ojczyste zamęczyły⁵⁾. Nie wielkie wprawdzie rzeczy on mi był ofiarował, ale że był i dojrzałym obywatelem, więc rachować ściśle i stanowczo na niego mogłem — to zaś przedewszystkiem było mi ważne i to runęło.

Księgarz zaś, tyłoma zyskany trudami, nic teraz robić nie może, bo całe czytające społeczeństwo zrujnowane jest w narodzie, w którym energia liczy 87 generałów i 2,530 półkowników i oficerów niższych stopni, ale w którym księgarzy nakładców jest 2, moralistów zero — filozof 1, i czytających a kupujących książki 80,000. — Słowem, gdzie energia wyprzedza zawsze Intelligencję i co pokolenie jest rzeź!

3. Ramie Twoje całuję, pragnąc, aby to był raz ostatni, w którym pomocy Twej wzywam.

1864 Paris⁶⁾.

C. Norwid

rue de larocheaucould (sic!) N. 64.

XIV.

1865¹⁾. Na Rusi Polskiej, to jest w kraju znachorów i wrózek (z czego się Polacy bardzo cieszą, a co mi jest bolesne, boć

nie tylko takie promyczki cudów i proroczości, ale istne cuda są dla niewiernych, nie dla czujnych i prawych) — w kraju tedy onym w 1859 r. było proroctwo, że ponieważ niezwykła ilość kości wyorywa się i bieleje dziwnie na polach, tedy będzie „krwawe żniwo i prześladowanie“ — że to był czas triumfu Towarzystwa Rolniczego, wszyscy byli przy nadziei i nikt w onoznachorów i wrózek słowo nie wierzył. Druga jest z teje Samaryi Polskiej przepowiednia, iż „kto przeżyje 1863 i 64 będzie szczęśliwy!“ — Czy dla tego, że przeżył? pytanie.

Oto jedno co na 1865 posęłam, zawsze albowiem starałem się być w niej jakimś ciągu i stosunku i z tą literaturą gminy polskiej tem więcej, że żyję wśród drukowanego świata!

Następnie — Gdybym i znudził, niedziwiłbym się — sam, dlatego tylko nie jestem na śmierć znudzony przez ludzi, iż od miesięcy kilku chory jestem i mam niezliczoną liczbę dolegliwości i ucisków. Lekarstwo na nudy, którego nikomu nie radzę!

Kreślę to, iż nie wiem czyli postronną pisany drogą i opłacony list doszedł? Może ten właśnie inaczej posłany, dojdzie.

Gdybyśmy za modłę wzięli prowincję, w której zniszczenia wielkiego nie było i która nadto może używać wolności druku większej niż Paryż i która nadto ma to, czego Francuzi po tylu rewolucjach nie mają: to jest instruction obligatoire — gdybyśmy uważyli Galicję, wypadłoby, iż na

4 miliony kilkakroć jest

literatów i artystów, licząc w to le personel de deux theatres (!) — jest, mówię, na blisko pięć milionów, ile inteligencyi? — 1,930.

Żeby jeszcze przynajmniej mogli ci ludzie żyć, albo żeby takowa (paróty sięczna inteligencya na kilkadziesiąt milionów narodu, broniącego swego Języka i swojej Religii była socialnie czemś uprawniona! — gdzietam:

Prędszej się ożeni Alex. Dumas fils z bliską pokrewną Cessara Rossyi, bo z P. Narichkin, niż śp. Juliusz Słowacki, szlachcic polski z Panią W....²⁾ szlachcianką polską — raczej jak śp. Mickiewicz przez to jedynie uspołeczniony³⁾, iż „mechesy“, przechrzci i poci stanęli na równi w socjalnem poważaniu.

Jeżeli przeto Energii jest 100 a Intelligencyi 3 i to jeszcze niczem nieuprawnionej społecznie; tedy zawsze Energia wyskoczy i uniemożliwi wszelki plan i co lat kilkanaście poda pokolenie jedno narzeź w jatkach⁴⁾, gdzie przypadkiem zabijani będą bezimienni bohaterowie jak homo — Quidam!...
 et nunc⁵⁾

Nudziłem Cię (bo kto inny to zrozumie) nudziłem Cię, czyli niemożliwe jest, abym miał jaką płatną korespondencję do Dziennika jakiego? — Przyciśniony zupełnie, bo i zdrowia brakiem, nudziłem Cię także tem, abyś raczył mię przy tych noworocznych rachunkach i ciągłych wydatkach niez-

pomnieć. Zaś upragniam silnie, abym Cię poraz ostatni nudził w tej mierze.

Głębokiej życzliwości słowa łączę

C. Norwid.

Rue de larochefoucould 64

1865.

Dzieci Twe będą szczęśliwsze od nas!

XV.

Czcigodny i Kochany Auguste — Krewny Twój po drugi raz na życiu przychodzi do mnie i zostawia mi z swoją kartą Twoje kilka słów i pieniądze. Że, chcę zamknąć rachunki nasze, więc wyrażniam, iż winienem Ci (pieniężnie) około półtora tysiąca franków, mówię około, albowiem ściśle mówić nie chcę z przychylności, iż i Tobie i mnie byłoby nieprzyjemnie, gdybym ściśło dopuścił w tej mierze. Nie życzę, abym uiszczając się miał dzieciom Twym i aby czegokolwiek potrzebowały, ale koniec końcem, jeśli Najwyższy da mi zdrowie niech ktokolwiek bądź liczy w Imię Twoje na półtora tysiąca franków odemnie. Zdrowie, jeśli posłuży, to ja tu jedną Ekspozycję zrobię¹⁾. — W Ameryce, kiedy rysowałem do aktów Ekspozycji Uniwersalnej w New-York, płacono mi od 5 do 6 dolarów na dzień, to jest 30 franków na dzień²⁾ — czy wiesz, że ktoś z Polaków, wiedząc o tem, zapotywał mię, czemu nie zostałem w Ameryce? — Niema nic okrutniejszego jak dzieci i narody lyrycznie dojrzałe a znajdujące się w warunkach 19-tu wieków ludzkości³⁾. —

Nietylko się bynajmniej temu nie dziwię, że Neron był śpiewakiem i na swój czas zapewne znakomitym, ale owszem myślę, iż tak zapewne było, co też i najbliżsi a słusni nieprzyjaciele jego nigdy mu nie odmawiali — Musiał to być znakomity lyryk. Z tych to przyczyn Czcigodny i Kochany Auguste nic pocieszającego nie odpowiem Ci na wniosek Twój iż „niebędąc początkującym sam mogę przecież porozumieć się z dziennikarstwem i literackością bieżącą polską“ — Co ja sam mogę? — widzę jasno. Mogę nie przerwać być pisarzem polskim dla sumienia i czasów, które po sobie idąc, oddadzą każdemu sprawiedliwość, i mogę lub muszę współcześnie zniszczyć siły, albo być niezwykłym artystą francuskim lub Europejskim, aby mieć z czego żyć! Te dwie rzeczy razem stoją przedemną i przed każdym pocziwym człowiekiem, który umaczał pióro polskie. Lubo pozostaje i trzecia alternatywa, to jest: być klientem jakiego szlachelca milionowego, który nic serio, ani dla ludzkości, ani dla narodu nie myśli i myśląc nie może i z takowym (jako sekretarz perpetualny) przebudzić kilka dziesiątek lat żywota — Ta zaś alternatywa trzecia arcyniemożliwa dla mnie, jak to sam łatwo pojmujesz. — Ś. p. Roger Raczynski⁴⁾ porównywał niektóre pisma moje do utworów Victora Hugo i w tym względzie list mi piękny napisał — ale, on, szla-

chetny człowiek nie wiedział, że Victorowi Hugo płać za to 80.000 lub 100.000, za co mnie płaci cudzoziemiec księgarz (bo Polak nigdyby nie zapłacił i tego) płaci 500 franków.

Dla nas, Czcigodny i kochany Auguście trzeba, aby człowiek miał zarazem geniusz Horacego, mądrość Solona, talent Salwatora-Rosy, obywatelstwo Cicerona, zdrowie Centaura, piękność Dioskobula greckiego, anegdoty i pogadanki Radziwiłła panie kochanku i pieniądze, pieniądze, bankierskie!!—

Dla nas trzeba jeszcze wszechzupełnego Ideału wcielonego jak przed Chrystusem z tą małą różnicą: że każdy ma wszelako na wargach swych Chrystusa imię i co chwila...! Dla nas jeszcze względna, cząstkowa praca i zasługa, to nic!... bo nie się nie udodatnia wzajemnie i nie posiłkuje.

Czy tak już skończyć mamy?? przypominam ś. p. Zygmunta przed Bogiem — on na parę tygodni przed śmiercią przyszedł do mnie i mówił o wszystkim drażliwem, co ze mną miał, i uściskał mię ze łzą w oku, dodając: „ja cię zawsze kocha“... i nie dokończył słowa ostatniego⁵⁾. —

Przyjm uściśnienie moje Czcigodny i Kochany Panie Auguście — pamiętasz jak byłem młodzieniaszkiem a Ty mieszkales czasowo w hotelu wielkim w Warszawie — w tych wielkich salonach przy Krakowskim przedmieściu: Mówiles mi raz tam: „a jak byś też przedstawił sztuką plastyczną Jehowę zadumanego w sobie samym??“ — Możè kiedyś odpowiem Ci — jak? ⁶⁾.

Dzieciom Twym błogosławię ręką moją.

Cyprjan N.
1865⁷⁾.

XVI.

Rue Lallier Nr. 3. Mr. C. de N. art.: Peintre d'histoire, graveur, sculpt.-membre de la Societé artistique.

Drogi Panie Auguście!

Mr. C. de N., deux fois exposant en France:¹⁾ (voir Explication officielle des oeuvres des artistes vivants 1868, page 544) plusieurs fois exposant à l'Etranger²⁾.

Participant à la Societé Française des Artistes Sculp. Peint. Grav. edit. patronnée par le Gouvernement Français dont la reunion générale a eu lieu 18 juin à deux heures (sic) au palais de l'Industrie. 1868. — Offre:

1. l'enseignement ou la pratique de l'art du dessin: en commencans (sic) par le styl monumental-religieux est en embrassans (sic) jusqu'au paysage.
2. la peinture à l'huile, l'aquarelle... etc., etc.
3. la sculpture: en ce qui concerne le médaillon.
4. la gravure: en tout ce qui concerne l'eau-forte.

Les dessins, le style, et les compositions de Mr. de Norwid ont été rapportés par la critique Française a celles d'Albert Dürer — de Leonardo de Vinci et de Rembrandt — (voir l'histoire de l'art contemporain. — L'Artiste du mois Fevrier, page 303. — L'Artiste du mois Mars: etc.³⁾.

Drogi Panie Auguście!

Takowy to, jak powyższy, skorowidz ugruntowany na krótko pisanych wierszach, ale z których każdy ocenia się latami i latami pracy — posłałem Ci przez kogoś, który mój list zawierający i podobno w Grand-Hôtel-Boulevard des Capucines zostawił.

Skorowidz zaś powyższy życzyłem sobie abyś i Ty (salvo titulo) miał — z powodu że przestałem brać udziału w literaturze polskiej i przestałem pisać dla społeczności, w której nikt mię nigdy pocziwem słowem nie obdarzył — i gdzie od lat 100, poczawszy od Karpińskiego Franciszka, piszącego swój „powrót na wieś“⁴⁾ aż do Adama Mickiewicza, zastawiającego zegarek au mont de pieté, aby żonie swojej kupić obiad, wszyscy, zajmujący się ideą i literaturą chodzą w wytartych szatach i boso póki żyją.

Że zaś ja, dość lat temu-gwoli pracowałem, przeto przestałem pisać i w drugiej mej własności w obliczu Europy wystąpiłem, a Francja dała mi au moins un escalier et une porte d'honneur au palais des Chams (sic.) Elysées. I krytyka francuska po pierwszy raz postawiła nazwisko Polaka w jednym wierszu z Leonardem da Vinci, Dürerem i Rembrantem — to zaś, nie za pieniądze!!! —

Gdyby temu kilka lat ktoś, co zwiastował sztukę w Polsce i głosił, że ona będzie rozwinięta⁵⁾, a za co mu nie powiedzieli Bóg ci zapłać, dodał był do pisma swego, iż będą nazwiska artystów polskich tak stawiane; zapewne, panie Auguście, że uważano by go za warjata — nieprawdaż?? Cóżby na to i sam Klaczko Doktor powiedział??...⁶⁾

To skreśliwszy jednakowoż muszę skonkludować, iż jako widzisz, jestem na przejściu między publicznościami dwoma. —

Że, zaś — w chwili kiedy tak między dwoma stanąłem publicznościami wypadło: iż przez śmierć kuzyna mego Pułkownika Kleczkowskiego w Chinach⁷⁾ straciłem maleńką rentę, jaką miałem au Ministère des Affaires Etrangères Français (sic.) — to jest: straciłem wszystko: przeto je me recommande à tous vos sentimens du chretien, de compatriote et d'Auguste Cieszkowski et je vous prie de vouloir bien me donner aide et protection en prenans (sic.) pour bāse les elements si dessus exposées. (sic.) Jak?? to liczne są drogi dla chętnego: moiemu koledze rzeźbiarzowi, który ze mną tego roku exponował, dał żyd z Warszawy, Kronenberg, komendę na 3.000 franków. Mając zapewne też same prawa jako spół-exponent, możeć i mnie żyd jaki da, czy to komendę? czy lekcje? czy podrzędne miejsce jakie przy bibliotece lub muzeum?—

Co ?? możesz, myślą, radą, giestem — uczyn. Proszę Cię także, abyś jeśli Ci na co zdać się mogę, zawołał mię a z ochotą podążę.
Cyprjan N. 8)

XVII.

Drogi Panie Auguście!

Dziś 1 Marca 871 r. — Oblicze Paryża podobne jest do twarzy niejakiego człowieka, którego widziałem był pół roku temu u rogu ulicy czytającego obwieszczenie wojenne o porażce Mac-Mahona, wiedzieć dające miastu, aby przeto gotowało się zasłonić niepodległość swą i stolicy i narodu. Człowiek to był zapewne nieznaczący (i jeżeli klasy są) tedy, z klasy najmniej znaczącej jaka jest — ani nawet z ludu ani z mieszczaństwa — jakiś oto przechodzień!. Twarzy jego nigdy nie zapomnę — pojrzenie zaś, skoro odwrócił oczy od przeczytanej karty, zdało mi się przebłyskiem od wysokości niebios po pod antypodów biegun przelatującym jako grom. Podobny temu giest i wejrzenie i oblicze ma dzisiaj Paryż. Zapewne, około Elyzejskich pól nikogo¹⁾ niema na ulicach. W mojej acz odległej stronie wszystkie sklepy zamknięte. Dziś Pan-Germańska Armia pod wodzą pruską przepisane umową zajmuje w mieście stanowisko.

Wczora, wszędy jeszcze rozmowy były o prawo-mocności triumfu — dziwi mię, że Generała Trochu²⁾ list zrobił między znanymi ze światła (t. j. wiedzy) Niemcami wrazenie wyzywu. Śmiem ja, od siebie dopowiedzieć rzecz arcy mało znaną dzisiejszym badaczom archeologii, a której sam się w studjach moich doczytałem, to jest: że architektralny motyw arku-triumfalnego nie pochodzi bynajmniej od mniemanych Kariatydów ect... Ark triumfalny jest częścią muru opasującego miasto wzięte z breszą wybitą taranem³⁾. Dla tych to powodów nawet do Rzymu wracający konsul i wódz i Cezar, nie wjeżdżał, jeno na nowo wylamanem miejscu — albowiem triumfator musiał miasto wziąć i dojść do celu zwycięstwa drogą swoją, nową, nie powtarzaną!*) Ale społeczeńsi tak mało znają archeologję istotną i onej stronę żywą!

- *

Humanitarnego we wszyskiem kształcenia się całe te praktyczne i realne (jak nazywają dzisiaj) pokolenie zaniechało było, na wiarę materialnych filozofików, ucząc się specjalnostek mechanicznych... aż oto, jednego razu Historia głosem wielkim zapytała: o ludzi! — Zapytała owego, który sprzedawszy wielkie tradycje prac za mechaniczne uzdolnienia do robienia

*) Z tejsze idzie tradycji, że nowo-obrany Papież do dziś nie inaczej wychodzi na ganek kwirynału, jedno przez rozmurowane przed chwilą dla osoby jego miejsce. Tak, pokazuje się miastu i światu po raz pierwszy. N.

wątpliwotrwałych pieniędzy... zapytała go (mówię) „Co zrobiłeś Kainie, z trupem brata twego, Człowieka!?!...“ I znalazło się też dużo ludzi? i znalazłże się człowiek w tej Europie?...

*

Miesiący temu dwa mieliśmy tu chwilę, w której pieniądze wcale nic nie znaczyły... albowiem nie można było za nie kupić na dzień jeden większego kawałka chleba (z plewami mieszanego) nad gramkami obrachowaną wagę ułamka tegoż chleba.

Pamiętam, że pod wieczór, głodny będąc, zobaczyłem przez okno na dole przyulicznego domu, iż kobiety dwie chleb krajały — weszedłem i zapytałem, czy dałoby się kupić? na to jedna z nich: „mnie samej ta pani odprzedaje pare kawałków, ale ja pana niechęć pozbawić i sprzedać nie mogąc, dać tylko odłamek potrafię“ — „je ne pui (sic.) vendre, mais je ne veu (sic!) pas vous en priver — le voici“ — była to prostego żołnierza francuskiego żona, kobieta z gminu.

*

Specjalne, praktyczne i kwoli przemysłowemu robieniu pieniędzy uformowane kształcenia usposobiły zaiste narzędzi bardzo dużo: jedno (jak mówię), ta jest szkoda, że narzędzia odnoszą się do ogółu, który je uwłaszcza i sprawuje niemi — przeto, skoro nagle ogół odmieni się... narzędzia rozrzucone tam i sam leżą, wartość fragmentów mając. Historia jest tak zacna, że zawsze od czasu do czasu powoła nie, gdzie p a r o b e k? ale gdzie CZŁOWIEK!... Dużo na czas niewolnikami posłusznymi dopiąć można — ale to się obali... Mówiła mi raz jedna księżna polska, że u nas nie tyle potrzeba artystów i pisarzy, ile raczej praktycznych ludzi jako to: kucharzy, krawców, et des hommes d'affaire bien disciplinés... Ja, że żyłem we wszystkich społeczeństwach wszystkich uciwilizowanych ludów na globie, śmiem z mojej znajomości rzeczy dodać, że zaiste potrzeba także... s p o w i e d n i k ó w!

*

Chrześcijańska moralność pozostała na stanowisku swoim pierwszym... a tymczasem społeczność chrześcijańska i cywilizacja dodały I. bogactwo i konieczność bogactwa i z bogacenia się — II. przemysł — ostentację, III. gwałty przyspieszeń mechanicznych i komunikacyjnych — IV. jawność ect. ect. ect... Skoro zaś objęło się tyle żywiołów pierwotnemu ustrojowi chrześcijańskiego ciała obcych, moralność... czy stosownie rozszerzyła się?? Czy w moralność — społeczną ona rozrosła się?...

*

Filozofom dzisiejszym nie wierzę — będą oni sobie na katedrach systematyzować, ale jak kto silnie karabinem w ziemię

uderzy albo grubo pieniędzmi brzęknie, natychmiast pokłonią się jemu całym narodem swoich mądrych głów jak łan kłosów za wiatrem.

*

Specjalności, które ja raczej zaleciłbym w kształceniu się: to pogłównie dwie — — przeczytanie dobre Homera i Biblii!

*

Mam zrujnowane siły głodem, przez który przechodziliśmy 4 miesiące — czasem nie więcej nad złamek chleba z plewami na dzień do pożycia mając — końskie mięso, bądź co bądź, nieuwłaszczył, widzę, żołądek — psie, kocie, szeszurze... mieliśmy w jatkach. Światło do dziś nie gazowe, ale tępe i mdłe dla ogromnego miasta, bo z ciężkiego oleju i świec — ścieki dwumilionowej stolicy zatrzymane dla niemożności wywozu — powietrze pełne krwi ludzkiej — trzy zarazy, czarna ospa, tyfus i dissenteria. Czasem jednocześnie wewnętrzny wybuch, kładący na bruku osiemdziesiąt głów wolnych obywateli i huk kilku twierdz bijących z dział na zewnątrz. — Pociski ogniste przez trzydzieści dni i nocy zrywające piętra domów i czaszki ludzkie. Przy tem wszystkim obywatele wotowali prezydencję — wotowali merów — i dzienniki krytykowały ostro i co dzień władzę, ludzi publicznych i czyny ich i całego narodu wartości, lub błędy i winy...

Taki! naród „nie zginął jeszcze!“... Zapewne wiesz, że przez półtysiąca lat najlepszy historyk nie był drukowanym (Długosz) — ale to nie jeszcze... co jest monumentalniejsze, to że najbezsronniejsi uczeni czarno na białem wyznają, iż „nie był drukowanym dla tego, że prawdę pisał“. Żadna inkwizycja nigdy nigdzie na świecie całym takiego przykładu nie okaże... oto naiwność...

Czy znasz moją rzecz „O wolności słowa“? ⁴⁾ — w wigilię tej wojny tu głoszoną publicznie — miałem być do sześćciu set słuchaczy klaszczących — wydrukowano sześćset egzemplarzy — żadnego nikt nie kupił ($\frac{600}{8000}$ ⁵⁾).

Przez czas głodu Towarzystwo Artystyczne Francuskie, którego jestem członkiem ⁶⁾ pośpieszyło mi pieniędzmi drobnymi służyć. —

Jeszcze, wszystkie prace są zatrzymane a zrujnowaliśmy zdrowia: oto nowiny nasze.

Cyprjan Norwid.

rue Lallier nr. 3.

1871. 1 Marca Paryż ⁷⁾

XVIII.

Szanowny i kochany Panie Auguście. —

Jestem zmęczony, ale jasno nie mogę jeszcze wiedzieć, czyli zbliżenie naturalne wieku to czyni, czy też zmęczony czasowo skutkiem walk nieułatwionego niczém życia. Oparłem głowę o mury

klasztorne¹⁾ dla taniaści i ciszy. Piszę do Ciebie Panie Auguście, abys racyż odpowiedzieć mi, czy zechcesz znaleźć dla mnie edytora tomu pism moich polskich. Edytora, który mi zapłaci i na naznaczony czas poprawnie wydrukuje? — Ja miałem do zarzucenia ś. p. Zygmunta²⁾, iż swym kosztem drukował i ś. p. Adamowi Mickiewiczowi, że źle lub wcale płacony niebył i ś. p. Słowackiemu — zawsze im to mawiałem. Sam też przez edytora mego (Niemca-Brockhauza lipskiego) płacony byłem pięćset franków za rękopism. Atoli teraz cudzoziemców edytorów na rzeczy polskie niema — Polaków nie znam — lub, może nie znają mię (temu gwoli dołączyć należałoby: co w post-scriptum łączę) — Życzę sobie sprzedać tom tej wielkości np. jak półtora tomu Twojego Ojcie Nasz lub jak dwa — radbym mieć za to tysiąc franków³⁾ A gdybym połowę sprzedał, to pięćset. I czterdzieści egzemplarzy dla mnie i przesłanie arkuszy-korrektury do Paryża kosztem edytora. — Taki miałem układ z Brockhausem.

Jestem zmęczony — potrzebuję troszkę wyjechać — do morza — zmienić klimat.

Pytałem się o Ciebie Panie Auguście — dzięki Najwyższemu masz się jakoby zdrowo, — pytałem o synów Twych, podobno jeden z nich muzykalnie udarowany.

Racz mi nienajpóźniej odpisać i przyjm wyrazy przyjaznego i prawdziwego poważania.

Cyprjan N.

1878. 20. Juillet.

Paris — Gar(s.) d' Jvry
rue du Chevaleret 119.
Mr Norwid (de)

C. N. — litera N. — w Niemczech: Konversations — Lexikon — biografia Cypriana Kamilla Norwida⁴⁾ — we Francyi — Dictionnaire du XIX Siècle — lettre N. Norwid, Cyprien Camille — sa biographie⁵⁾ — Actes de la Société Philologiques (sic.) de Paris — Lista członków: Norwid (Comte de) — tudzież udział Norwida w dyskusjach i archiwach ciała uczonego, — mianowicie: w kwestyi języka Basków; w wyczytaniu napisu znalezionego nad Renem, bogini Rozmerty; w wyczytaniu napisu Meksykańskiego — tudzież o glossolalji,⁶⁾ o początku mowy — sur l'origine du langage — sur l'origine de la lettre — sur la liberté de la parole du point de vue scientifique⁷⁾.

(Znajdując w aktach uczonego ciała cudzoziemskiego Comte de Norwid⁸⁾ nie trzeba myśleć, że to inny jaki Norwid — naturalnie iż w Polsce tytułów się nie przyjmuje, bo szlachectwo nasze wystarcza) — Na teźże liście jest i honorowy członek, Jego Cessarska Mość Cessarz Brazylijski — który racyż się starać, ażeby członkiem został i adress nam swój zostawił⁹⁾.

III. Przypisy.

I.

¹⁾ Ten i następny list (czy fragment listu?) — obydwu na arkusikach tego samego formatu ($20\frac{1}{4} \times 13\frac{1}{2}$) i rodzaju i tym samym atramentem zapisane na czterech stronicach, — są bez daty i są, jak już we wstępie powiedziałem, dopełnieniami rozmów, niewątpliwie tych, które się odbywały w Paryżu, w jesieni r. 1850. Wynika to z zestawienia ich treści z innymi dokumentami z życia Norwida z tego czasu, m. i. też z listem tutaj trzecim, który na pieczęcie pocztowej ma datę 13 listopada 1850 r. O rozmowach w tym czasie świadczy sam Norwid w liście do Zaleskiego z 14 listopada t. r., pisząc: Widuję tu Augusta, który wkrótce odjedzie (A. Krechowicki: O Cyprjanie Norwidzie, Lwów 1909, l. str. 133); świadczy też Krasieński, w liście do Koźmiana, z którego przytoczyłem tę wiadomość we wstępie. We wrześniu 1850 donosił też N. Bentkowskiemu, że „zapewne wyjedzie z Augustem na wieś“ (Z niedrukowanej korespondencji Norwida. Podał Dr. B. Erzepki. Poznań 1921, str. 14). Prawdopodobnie do Champtercier, posiadłości Cieszkowskiego w południowej Francji.

²⁾ Ten zwrot, drugi raz już w tym liście powtórzony, zostanie rozwinięty szerzej w liście trzecim.

³⁾ W tym samym czasie, czy też niewiele wcześniej, 26 września 1850 pisał Norwid do Władysława Bentkowskiego, redaktora poznańskiego „Gońca“, którego był współpracownikiem: — „Pisarskie zdolności, jako forma, głównie z tych dwóch potęg się składają: ze znajomości języka narodu i ze znajomości języka społeczeństwa, t. j. tego języka, którego jedynie się nabywa przez obcowanie z obiektywnym duchem czasu swego, społeczeństwa swojego — publiczności swojej. — Co do pierwszego, t. j. co do języka narodu, tego nieznajomości zarzuciłbym sobie nie pozwilił i tego nieznajomości nikt zapewne z odrobiną zastanowienia zarzucić mi nie mógł i nie może. Co do drugiego — t. j. co do języka społeczeństwa, a którego się nabywa przez obcowanie z obiektywnym duchem czasu danego — z obiektywnym duchem publiczności... tego nabyć nie mogłem — a dowodem na to, iż publikować mi się udało to zaledwo, czego, że tak powiem, nie można było niepublikować i zagrzebać. Tak to pojrzeć należy dla wszechstronności sądu. I zaraz stąd pochodzi — iż najznakomitsi pisarze nasi, a nawet więcej niż nasi tylko, bo urbi et orbi, jak np. Irydion albo August C., co od tyłu czasów na mnie pisanego krzyczą — nigdy przecież w mówieniu nie znaleźli mię niezrozumiałym... (Z niedrukowanej korespondencji, str. 12).

⁴⁾ Jak zamysł Norwida, żeby wstąpić do stanu duchownego nie był dotychczas wiadomy, tak też z drugiej strony niespodzianką jest tak ostra z jego strony krytyka Kościoła. Wprawdzie w liście do Bohdana Zaleskiego, 29 listopada 1850, (zatem z tegoż mniej więcej czasu) czytaliśmy już (Krechowiecki l. c. I, 242) utysk, że „z ambony salon a z salonu ambona. Tak dziś!“ a potem i w wierszyku z 1856 r. coś o ucieczce „od zmienionego w salonik kościoła, od zamienionej w karczmę epopei“, ale to można było uważać, za zniecierpliwienie gorliwego zawsze katolika na pewnych księży i to mianowicie, jak w owym liście z 29 listopada 1850, polskich. Tutaj zaś surowy, gniewny sąd o kościele wogóle i to za rządów uwielbianego przedtem i potem Piusa IX. Jest rzeczą bardzo prawdopodobną, że ten chwilowy zwrot w uczuciach Norwida w stosunku do kościoła nastąpił pod wpływem Mickiewicza, do którego się był Norwid od r. 1849, mocno zbliżył. Pisał tej samej jesieni właśnie do Zaleskiego, że „Pan Adam jeden, lubo rzadko niezmiernie go widuję i lubo szeroko nie mawia, serdecznie mnie uściśnie, jak spotka gdzie“. A Krasieński 18 stycznia 1851 r. pisze do Cieszkowskiego, że „Norwid teraz to powtorzenie Ksawerowego oddania się Mickiewiczowi“ (Ksawery Branicki, szwagier Krasieńskiego, oddany zupełnie Mickiewiczowi) — łożył w 1849 r. na Trybunę Ludów, ku rozpaczcy autora Przedświtu). Podziałał też, zdaje się, wpływ Mickiewicza ówczesny na polityczne sympatje

Norwida, bo oto ten zdecydowany antirewolucjonista zaczyna się za „czerwonymi“ we Francji ujmować i przeciwko ich pogromcy generałowi Changarnier ostro w listach do Krasińskiego powstawać. „49 roku — zwierza się Krasiński Koźmianowi 22 kwietnia 1850 r. — z Bernu (sic!) pisałem do Norwida, który mi jakieś po 13 czerwca dziecinne deklamacje przeciwko Changarnierowi był przesłał, za to, że śmiał rozpędzić czerwonych... że powinien się uważać za szczęsnego, iż w mieście, gdzie go mogą codzień obdrzeć i powiesić, dowodzi taki dzielny generał jak Changarnier“. Już od tego czasu był Krasiński w głębi duszy do Norwida zrażony i patrzył na niego okiem coraz podejrzliwszem.

⁵⁾ Ludwika, (Towiańczyka i ucznia Słowackiego) i Kswarego, o którym będzie jeszcze mowa w listach następnych. Obu, w czasie pisania tego listu emigrantów musiał Cyprjan wspomagać z mizernih swoich dochodów. „Dwom braciom — pisał do Zaleskiego w jesieni 1851 r. — pomagam pracą rąk moich, co dość trudno, bo jeden o paręset, drugi o kilkadziesiąt mil“. (Zob. Krechowicki, l. c. I. 183).

⁶⁾ To znaczy pogodzić nieszczęście położenia zewnętrznego z pomyślnością wewnątrz.

⁷⁾ Zob. przypis 8 do listu V.

⁸⁾ Tu w autografie przekreślone: „i odniej“.

⁹⁾ W r. 1846 miał Norwid jakieś tajemnicze przejście z ambasadorem rosyjskim w Berlinie, które, zdaje się, naraziło go na więzienie, skąd po miesiącu uciekł. Dlatego to właśnie emigracja jego nie była dobrowolna mimo, że w żadnych ruchach powstańczych udziału nie brał. W jesieni 1851 r. opowiadając w liście B. Zaleskiemu, co odpowiedział usiłującym go pozyskać dla nauki mistrza „mistrykom szkoły p. Andrzeja Towiańskiego“ dodaje Norwid słowa: „Jakże chcesz, jestem za to na wygnaniu, ztem się podobnie rozmówił z Reprezentantem Państwa Rosyjskiego, „Ministre plénipotenciaire“. Za to byłem więziony i uszedłem“. Musiał go tedy ów minister pełnomocny czemś kusić, o czem i tutaj nadmieniam, pisząc: „do robienia kariery nakłaniając“. Do opowiadań Norwida o tem czyni i Krasiński aluzje w liście do Cieszkowskiego z 6 lutego 1851 r., kiedy parafrazuje niby sens listu Norwida w słowach: Przysyłajcie, albo groźę wam, że wydrukuję na was, żeście zdrajcy, żeście mię indirecte do emigracji popchnęli, kiedy w Petersburgu mi pensje i miejsca ofiarowano...“ Bardzo być może, że owe propozycje rosyjskie odezwały się też echem w stosunku króla do pacholecia w Zwolonie. Co się tyczy owego zajścia z ambasadorem i uwięzienia Norwida, to geneza tego wszystkiego łączy się niewątpliwie ze sprawą niejakiego Maksymiljana Jatowta, który wzięty w r. 1845 w rekruty, uciekł we wrześniu t. r. z etapu i przedostawszy się za granicę, poznał się w Mikołowie na Śląsku pruskim z Cyprjanem Norwidem powracającym z Włoch. Poeta dowiedziawszy się o jego położeniu dał mu dla ułatwienia dalszej ucieczki swój paszport. Jatowt pojechał za tym paszportem do Paryża, zamieszkał pod nazwiskiem Cyprjana Norwida u Zmartwychwstańców, za ich poparciem dostał zajęcie w kancelarji Księcia Ad. Czartoryskiego i... dokumenty tej kancelarji począł od wiosny r. 1846 zanosić do... ambasady rosyjskiej. Tamże złożył wtedy dany mu przez Norwida paszport. Nietrudno się tedy domyśleć, że ambasador rosyjski w Berlinie, dowiedziawszy się o pobycie tamże C. Norwida, chciał zbadać jego stosunek do noszącego takżeż imię i nazwisko konfidenta ambasady rosyjskiej w Paryżu, może nawet wprost wziął go za szpiega, stąd wezwanie i owa rozmowa zaczęta od jakichś „pochlebnych“ propozycyj a skończona uwięzieniem poety — poprostu za ułatwienie ucieczki dezterterowi przez użyczenie mu swego paszportu.

Szczegóły dotyczące Jatowta i jego stosunków z Norwidem zaczerpniętam z „aktów stałej komisji śledczej“, przechowywanych w Archiwum Aktów Dawnych w Warszawie (vol. nr. 700), gdzie mi zatrudniony tam prof. J. Iwaszkiewicz zwrócił przy sposobności uwagę na tożsamość osoby M. Jatowta ze znanym w Polsce i zagranicą pamiętnikarzem Jakóbem Gordonem. Jakoż w najpopularniejszym niegdyś tomie jego pamiętników p. t.

Moskwa, Pamiętniki J. G. Polaka z Korony, obywatela Stanów Zjednoczonych Ameryki, Paryż 1861, znajduje się w rozdz. XIII, str. 117—118 opis spotkania autora z Norwidem w Mikołowie (gdzie poeta bawił przypadkowo z końcem r. 1845 z przyjacielem swym, Wład. Wężykiem) i rozmowy, która była — pisze Gordon — krótka, słów mało, ale czynu wiele z jego strony („pana N.“), bowiem należy do rzędu ludzi, umiających przeniknąć i spółczyć niedolę braci. Daje mi tedy nad me oczekiwanie paszport, dzieli się pularesem, że zaś zbywało mi na mapie Niemiec, wycina środek z ogromnej karty Europy, mówiąc: „Polskę krajali, krajmy i my Prusy“. — Wybrnąłem nakoniec z biedy“...

N. b. wiadomość, że J. Gordon jest pseudonimem Jatowta podała, bez bliższych objaśnień, W. Encyklopedia Orgelbranda w wydaniu z r. 1900. Z jego smutnem dossier w Archiwum A. D. mogłem się zapoznać dzięki uprzejmej pomocy urzędnika Archiwum p. Stan. Soltana, co zaznaczam z wdzięcznością.

II.

¹⁾ List ten jest jakby bezpośrednim dalszym ciągiem, streszczeniem i częściowo uzupełnieniem poprzedniego. Świadczy wymowniej niż tamten, że nie miał Norwid przed Cieszkowskim tajemnic. Nie krył przed nim nawet swoich spraw sercowych.

²⁾ W przytoczonym już częściowo (w przypisie 3 do listu poprzedniego) liście do Bentkowskiego z 26 września 1850 pisze też Norwid m. i.: „Jak w 1848 r. piszę, kończąc pieśń — „Głuchnę...“ („Głuchnę, ślepnę — w górę lecę...“ w poemacie p. t. Pieśni Społecznej cztery stron) 10 w r. 1805 głuchnę tak jak w tych czasach, z czego się właśnie lecę — a już i ślepiem raz i głos traciłem także“.

³⁾ Por. list poprzedni i przypis do niego 4-ty.

⁴⁾ Starszy Ludwik. O jaki rodzaj zdrady tu idzie — nie wiem.

⁵⁾ Do p. Marji Kalergis odnosił się — jak wynika z powtórzenia tego samego łącznie z jej imieniem poniżej — „fakt“ trzeci z rzędu: jako „wspomnienie“. Tutaj przy punkcie „małżeństwo“ pojawia się jakaś nowa zagadka biograficzna, gdyż o zaręczynach Norwida nic dotychczas nie było wiadomo. Z kim? Kiedy? nie mając żadnych podstaw, nie próbuję się domyślać. Wiadomo, że się (w czasie, który na podstawie listu bez daty w Chimery tomie VIII, str. 359 trudno całkiem dokładnie oznaczyć) oświadczył p. Marji Trembickiej, ale do niej ten „fakt“ stosować się nie może. Cytata ze Słowackiego (Beniowski II, w 656) „Tfu! — odebrałem list, że zamąż idzie“, odnosząca się do Marji Wodzińskiej, nie była wtedy aktualna ani w stosunku do M. Trembickiej ani do M. Kalergis.

⁶⁾ Teza ta niejednokrotnie przez Norwida powtarzana służy mu za punkt wyjścia najgłębszych jego nad Polską rozmyślań.

⁷⁾ Kiedy ta „przerwa stosunków“ z p. Kalergis nastąpiła, nie wiadomo. A. Krechowiecki (l. c. str. 120 i nast.) przypuszcza, że w r. 1849 w Wenecji; przyczem przedstawia okoliczności zerwania na podstawie informacji bratowej Norwida, Ludwikowej.

⁸⁾ Wiersz ten wydrukował już (bez tytułu) Z. Przesmycki w „Uwagach wstępnych“ do „przypisów wydawcy“, tomu A Pism zebranych C. N. str. 735. Nie włączył go do tekstu poezyj Norwida, gdyż nie ufał kopji, w której go otrzymał. Jakoż są między tekstem tej kopji a tekstem autografu w liście do Cieszkowskiego dość znaczne różnice. Ważniejsze podaje poniżej.

⁹⁾ W kopji wydrukowanej przez Przesmyckiego zam. weselszem jest: mniej chłodnem.

¹⁰⁾ U Przesmyckiego zam. tego wiersza jest: „Mniej opuszczonem, łzawem, choć niewinnem!“

¹¹⁾ W kopji Przesmyckiego zam. prozo jest: prosto.

¹²⁾ W kopji Przesmyckiego zam. kosa jest: kosą.

III.

¹⁾ List pod tym tytułem (opublikowany już przezemnie w Wiadomościach Literackich Nr. z 16 listopada 1924 r.) zajmuje trzy strony arkusza (27×21¹/₂) odmiennym niż dwa poprzednie, niebieskim zapisane atramentem; na czwartej adres: A. Monsieur le comte Auguste Cieszkowski. Paris. Boulevards (sic!) des Italiens. Hotel de Bade. Na tej samej stronie co adres jest jeszcze dopisek: „Dobro cenię we wszystkim nawet w sobie“. Na pieczęcie poczfowej data 13 nov. 1850. I ten list zatem jest bezpośrednią kontynuacją rozmów osobistych. Tylko tym razem wysłany pocztą.

²⁾ Z. K. oczywiście Zygmunt Krasiński.

³⁾ Apologia.

⁴⁾ Słowa listu I-go.

⁵⁾ Przepaść bo „społeczeństwo polskie jest najlichsze, tak jak naród polski jest najpierwszy“. (Por. przypis 6 do listu poprzedzającego).

⁶⁾ Idzie tu o przeciwstawienie „rozumności“ i ewangelicznej „głupoty przed Bogiem“, która jest właśnie jednoznaczna „z mądrością w Bogu“. Por. „Do czytelnika“ po wstępie do Promethidiona, gdzie czytamy: „Autor, nie mając na celu rozumu, który zaczyna od negacji i kończy na negacji, to jest kroku nie robi... ale — mając na celu mądrość, która zaczyna od bojaźni Bożej, bo początkiem mądrości jest bojaźń Boża, a która tak od bojaźni w Bogu zaczynając, kończy na wolności w Bogu“... itd.

⁷⁾ Mowa o Janie Potockim, słynnym podróżniku, znakomitym uczonym i równocześnie autorze znakomitej powieści p. t. Manuscrit trouvé a Saragosse.

⁸⁾ Co było właściwym przedmiotem tego kontraktu jest do tej chwili tajemnicą. W każdym razie został on zerwany współcześnie z tem napięciem stosunków, jakie nastąpiło z końcem 1850 r. między Norwidem i Krasińskim. W liście do Cieszkowskiego z 18 stycznia 1851 r., w którym napotykaemy pierwszy wybuch oburzenia Krasińskiego na Norwida, czytamy m. i. „List zaś Norwida do onego trzeciego Hrabi, Ad. Pot-go odesłałem do Krakowa. Nigdy z taką gładką bezczelnością zerwania kontraktu jeszcze nie był czytał“. A potem Koźmianowi opowiada Krasiński 25 lutego t. r.: „Z Ad. Potockim nie dotrzymał (Norwid) umowy, wzięwszy za pismo przedpłatę. Na umorzenie zaś tego długu, gdy zrywał kontrakt, posłał mu trzy rysunki piękne, ale z takimi warunkami, że po trzech latach zwróci mu je Adam, a tymczasem zawiesi w Akademii — trzyletni albowiem prąd estetycznej piękności, z onych trzech arcydzieł spływający przez lat trzy na Krakowian, dług jego całkowicie umorzy“. Jakie były w rzeczywistości przyczyny zerwania owej umowy ze strony Norwida, tego się poniekąd domyślać można z tego, co mówi on o stosunku A. Potockiego do siebie w liście, który tu objaśniam. N. b. Adam Potocki był żonaty z Katarzyną Branicką, rodzoną siostrą p. Zygmuntovej Krasińskiej. Przedtem był też jednym z licznych adoratorów p. Kalergis. Z Norwidem znalazł się już w Berlinie w 1846 r. (por. list Norwida do M. Trembickiej z 7 czerwca 1846 r. w Chimerze VIII, st. 344).

⁹⁾ W niewiele dni później, 22 listopada 1850, pisze N. do B. Zaleskiego: „Omnis homo mendax! I tak ja jestem homo mendax i tak każdy z żywiących“...

IV.

¹⁾ Są to urywki listu Norwida do Cieszkowskiego przytoczone w liście Krasińskiego do tegoż z dnia 6 lutego 1851 r. Była o nich mowa we wstępie. Przepisuję je tutaj z wydania Listów Zygmunta Krasińskiego do Augusta Cieszkowskiego dokonanego z autografów przez prof. J. Kallenbacha (Kraków 1912, Tom II, str. 245 i 246).

²⁾ „Wy“ — t. j. Krasiński i Cieszkowski. „Ty i ja“ — objaśnia Krasiński.

³⁾ „Więc jesteście jakoby zdrajcy“ — dodaje Krasiński w nawiasie.

⁴⁾ Tutaj znów w nawiasie: „zupełnie coś takiego, tylko że zrozumiałej a trochę brutalniej jeszcze stało w jednym z listów Czarnom[skiego] do

mnie". Otóż tego pułkownika Czarnomskiego również oskarżał Krasiński w listach do przyjaciół o próbę szantażu. (Zob. n. p. Listy Z. K. do Adama Sołtana. Lwów 1883, str. 375.

⁵⁾ Grzech: „to nieuznawanie Norwidowego geniuszu“ wtrąca znów Kr.

⁶⁾ Komentarz Krasińskiego: „t. j. już oprzeć się nie zdołam złości i wściekłości mojej“.

⁷⁾ „Oczywiście z tego wszystkiego wypadu — pisze Krasiński po przytoczeniu powyższych urywków — że to będzie paszkwil na nas, a więc już do tego doszło, że pisze K. C. N. do nas: „La bourse, ou la vie! Przynajmniej, albo grożę wam, że wydrukuję na was. żeście zdrajcy, żeście mnie indirecte do emigracji popchnęli, kiedy w Petersburgu mi pensye i miejsce ofiarowano, zem synem waszym, a wy teraz mię w błoto wepchnąwszy, opuścili“. Czytelnik, zestawivszy ten komentarz z przywiedzionymi ustępami listu, stwierdzi niewątpliwie jego najzupełniejszą dowolność. Istotny sens inkryminowanego listu Norwida starałem się wyjaśnić we wstępie.

V.

¹⁾ Dokładniejsze oznaczenie nieoznaczonej przez Norwida daty tego listu napotyka na szczególne trudności: Adres Cieszkowskiego ten sam co na liście poprzednim (n. b. bez żadnych znaczków przejścia przez pocztę) i ten sam atrybut świadczyłoby o bezpośrednim sąsiedztwie dat tych dwu listów, a potwierdzenie tego niezawodne, zdawałoby się, znajdujemy w słowach listu: „żyję z tego i za to chleb jem, co dla Adama Potockiego piszę“. Zatem kontrakt nie zerwany jeszcze, zatem i list pisany przed 18 stycznia 1851, t. j. przed datą listu Krasińskiego, mówiącego z oburzeniem o tem zerwaniu. Całe to wnioskowanie jednak wniwecz zdaje się obracać informacja na początku omawianego listu: „Napisałem do Bentkowskiego pożegnanie publiczności polskiej“. Bo ten list do Bentkowskiego właśnie ocalał i nosi datę 4 marca 1851. (Zob. Erzepki. Z niedrukowanej korespondencji Norwida, str. 24). Przypuścić zaś, że ów list do Bentkowskiego został napisany znacznie wcześniej niż wysłany, nie można, bo artykuł Gońca, który to pożegnanie publiczności polskiej przez Norwida wywołał, ukazał się w tem piśmie 27 lutego. (Zob. Erzepki, l. c. str. 28). Raczej więc przypuścić wypadu, że Norwid „pisanie dla A. Potockiego“ mimo zerwania umowy (pod wpływem chwilowego rozdrażnienia) dalej kontynuował. Tylko kłopot znów z tem, że Cieszkowskiego w pierwszej połowie 1851 r. w Paryżu niema. Czyżby Norwid o tem nie wiedział? A może tylko adresu nie zna i zostawia list w Hotel de Bade (wraz z książką od Grzymały) ażeby mu go stamtąd odesłano? Albo może datę trzeba przesunąć na drugą połowę r. 1851? Pewne szczegóły, o których w przypisku 5, mogłyby za tem przemawiać; żadnych jednak wskazówek na to, że Cieszkowski w tym czasie zaglądał do Paryża, nie mamy.

²⁾ Mowa o Franciszku Grzymale, literacie i dziennikarzu niegdyś warszawskim, teraz emigracyjnym. Ale co to za książka mogła być, domyśleć się nie umiem. Chyba, że to była książka w rękopisie. Właśnie bowiem w jesieni r. 1850 zwracał się Grzymała do Cieszkowskiego z prośbą o „pożyczkę“ na wydanie kilku tomów swoich pism, podając ich wykaz. Wśród tego wykazu figuruje także: „Rozprawa o filozofach polskich zwłaszcza obecnych i wpływie ich pism na narody słowiańskie“. Tu oczywiście musiałyby być też „o Myśli Cieszkowskiego rzecz“. Natomiast w drukowanej w r. 1851 małej broszurce Grzymały p. t. Pierwiosnek polski na r. 1851 żadnej wzmianki o Cieszkowskim niema. (Listy Grzymały dotyczące sprawy wydania jego pism znalazłem w papierach po Cieszkowskim. Adresowane są do tego samego Hotelu de Bade przy Boulevard des Italiens, gdzie swoje, o których teraz mowa, adresował Norwid).

³⁾ We wspomnianym już liście do Bentkowskiego z 4 marca 1851 r. pod tekstem pożegnalnego artykuliku dla Gońca p. t. Do ogników Błędnych na Cmentarzu czytamy: „powyższe słowa proszę ogłosić — 3 listy, które posłałem spalić i coby doszło jakąkolwiek drogą odemnie

spalić — wszystko ma swój koniec — czas jest, abym odszedł. — Dziękuję Wam za dobroć Waszą i miło mi będzie ją pamiętać. O to wszystko na słowo uczciwości zaklinam — i wierzę, że tak jest rzeczywiście. — Niech Wam Bóg błogosławi — bądźcie zdrowi bracia! Cyprjan". Erzepki, l. c. str. 24). Prawdopodobnie też współcześnie z tym listem wysłał Norwid następujący krótki list (bez daty) do B. Zaleskiego: Szanowny i kochany. Racz z łaski swojej spalić wszystkie rękopisma, które raz byłem posłał; do tego czasu prace te tylko mi na obmowę posłużyły. Więc spalone? Z poważaniem Cyprjan Norwid".

⁴⁾ Por. w liście do Bentkowskiego z 26 września 1850: „najznakomitsi pisarze nasi, a nawet więcej niż nasi, bo urbi et orbi, jak n. p. Irydion albo August C.“.

⁵⁾ 10 maja 1851 r. pisze Norwid do Zaleskiego: „Będę potrzebował tłumacza francuskiego; podobało się albowiem Panu Bogu dać mi myśl wielką, ale której ekspozycja nie cierpi zwłoki“. W jednym z późniejszych zaś listów z tegoż roku zwierza się Zaleskiemu, że „wygotowywa po francusku do Ministra des Travaux Publics „Les lois de l'Exposition Universelle“. (Zob. Krechowicki l. c. I. 158). Było to niewątpliwie rozwinięcie tez epilogu Promethidjona a ustęp XVIII. Pochwały, które Norwid zyskał w pierwszej połowie 1851 r. u „Francuzów artystów“ za swój drzeworyt p. t. Obrona Częstochowy pokrzepił go i zachęcił do pracy w zakresie sztuk plastycznych. W liście bez daty z przed końca r. 1851 (por. Krechowicki l. c. I. 166) pisze: Z rodakami, coraz jaśniej widzę, że ja nic zrobić nie jestem w stanie... Z Francuzami... robię a tak dalece za ważną rzecz i obowiązek mój tę pracę mam, że gotów jestem opóźnić się na bój i nie z pierwszą kulą się spotkać a dokończyć rzecz, której nie prędko dokończyłby może kto.

⁶⁾ Odwrotnie: to znaczy chyba „że ja będę go uczył sztuki wojskowej“. Norwid widocznie spodziewał się w tym czasie jakiejś wojny, w której sądził, że może mu przyjdzie wziąć udział. Por. w poprzednim przypisie słowa listu „gotów jestem opóźnić się na bój“ i t. d. Zamach stanu Ludwika Napoleona 2 grudnia 1851 r. wzmógł może te przewidywania, bo list do Bentkowskiego z 25 stycznia 1852 r. kończy N. słowami: „a jak zaszczyt mieć będę służyć w artylerji może za 6 miesięcy (choćby kwestje czasu nie należą do profetyzmu, bo o czasach i chwilach nie wiedzą nawet Aniołowie w niebie, jedno Ojciec) jak tedy kiedyś służyć będę pod dowództwem Twoim to nie ganić mię proszę profetycznie, ale czekać“. (Erzepki l. c. str. 363.)

⁷⁾ Por. wyżej przypis 5.

⁸⁾ To samo prawie w liście do Zaleskiego z datą styczeń 1851: „...do Krzyża mego i to jeszcze należy, że myślą niekiedy, que je pose quand je ne me repose pas. I gdybym miał dość nie energii, żeby słówkom tym schlebiać, tobym musiał pozować, ażeby nie pozować!“ To znaczy: chcąc, żeby ludzie nie widzieli u mnie pozy, musiałbym właśnie pozować, nie być sobą. Na tobym jednak musiał mieć dość nieenergji“. Por. z tem: „jak zaślabnę“ w liście IV-tym i: „mógłbym wprawdzie złudzić i t. d.“ w liście I.

⁹⁾ Te słowa mogłyby świadczyć o świeżem (ponownem) przybyciu Cieszkowskiego do Paryża.

¹⁰⁾ Brak jakiegokolwiek podpisu. List zajmuje trzy pełne strony formatu $21\frac{1}{2} \times 13\frac{3}{4}$ zapisane tym samym niebieskim atramentem co poprzedni. Na czwartej stronie adres i ułamki pieczętki innego laku niż pieczętka na liście poprzednim.

VI.

¹⁾ List na arkusiku małym, formatu $19\frac{1}{3} \times 12\frac{1}{4}$; zapisana tylko pierwsza strona, dwie wewnętrzne puste, na czwartej adres: Monsieur le Comte Auguste Cieszkowski de la Seconde Chambre de deputés à Berlin. Prusse. Na pieczętce pocztowej data 21 marca 1855. (Norwid sam daty znów nie napisał). O adres Cieszkowskiego dopytywał się N. zaraz po powrocie z Ameryki, jak to wynika ze słów listu Krasieńskiego do autora Ojciec nasz, z 20 grudnia 1854 r.: „C. K. N. odezwał się, prosząc o zapomogę — pytał się i o ciebie,

gdzie jesteś. — Słowam nie odpowiedział, tylkom posłał zapomogę. — Wrócił razem z morza z Marcelim Lubomirskim i u niego mieszka". (N. b. może to ten sam Lubomirski, o którym N. opowiada w Białych kwiatach, że „na pięknym przedmieściu miasta New-Yorku, które to przedmieście zowie się Brooklyn, zamieszkiwał“).

²⁾ To samo jeszcze w przeszło rok później, 8 kwietnia 1856 pisze Norwid do M. Trembickiej: „od lat trzech nigdzie nie bywam na świecie — a że przytem ściśle z pracy mej żyję, nie mam też i czasu na to“.

³⁾ Możliwy z tego ustępu wnosić, że list, do którego należy, nie jest pierwszym po powrocie z Ameryki do Cieszkowskiego pisanym, że w każdym razie poprzedziła go przesyłka rękopisu jakiegoś dla J. Koźmiana (z przeznaczeniem prawdopodobnie dla Przeglądu Poznańskiego). Ale można też przypuszczać, że idzie tu o przesyłkę jeszcze przed wyjazdem do Ameryki bez podania adresu amerykańskiego. W tym drugim wypadku miałyby może Norwid na myśli owe dialogi, z których znamy tylko „Nieskończony. Dyalog z porządku dwunasty“. Na stronie czwartej rękopisu jest (według Przesmyckiego) adres: A. monsieur Jean Koźmian à Berlin; przy czem „ostatnie słowo przekreślone i dopisane obcą ręką (czy nie Cieszkowskiego właśnie?) Turwia bei Hosten in Grossh. Posen. Data stempla Paris 22 avril (18)52“. O jakoby zaś rękopis szło, jeżeli już po powrocie z Ameryki został wysłany? — nie wiem. Może potrafi rozstrzygnąć tę kwestję p. Z. Przesmycki.

VII.

¹⁾ Bliższa data na pieczęcie pocztowej: 3 marca. List zajmuje (wraz z postscriptum nie całe trzy strony arkusika (formatu 21×13½) papieru białego bez znaków wodnych, zapisane niebieskiem atramentem dużemi literami. Na czwartej stronie adres: Monsieur le Comte Sigismond Krasiński rue de la Pepinière 66 en Ville.

²⁾ Zatem poprzedzała ten list jakaś ustna zapewne rozmowa — oczywiście o Quidam. Zatem nie w końcu dopiero r. 1858 czytał Krasiński ten poemat (jak to przypuszczał Z. Przesmycki na str. 1070, Tomu A Pism Zebranych C. N.) ale już w początku. Posłał mu widocznie Norwid rękopis zaraz po odebraniu go od Boh. Zaleskiego, co nastąpiło zapewne zaraz po 20 lutego tegoż roku, t. j. po dacie listu Norwida do Zaleskiego z prośbą o odesłanie. (List ten przytacza Przesmycki, tamże str. 1067).

³⁾ Tożsamo we wspomnianym liście do Zaleskiego: „staram się rękopism mój Quidam wydać, a co wolałbym — sprzedać“.

⁴⁾ „Mimo typów żywych“ — znaczy zapewne: bez typów żywych — tej mądrości, jakie występują w Quidam. Podobnie w liście do Zaleskiego: „Mam przekonanie, iż ta paroletnia praca moja nie będzie na niekorzyść literatury i księgarza — myślę, iż niebardzo nadto jest czytelników mających organ żywy, dzieje chrześcijańskiego człowieka zbiorowego czytać mogący. I że przecie obchodzić to może te serca, co z tego żyją“.

VIII.

¹⁾ List na trzech stronach białego papieru (bez znaków, formatu 21×14) czwarta strona wolna. Adresu brak, widocznie był w kopercie. Brak też daty, ale ze wzmianki o „zamknięciu kursu“ (o Juliuszu Słowackim), które dopiero widocznie nastąpiło, wynika czas pierwszych miesięcy r. 1860.

²⁾ Jaką „mowę“ Cieszkowskiego ma Norwid na myśli (czy w sejmie pruskim?) — nie wiem.

³⁾ Zajmuje się tym przedmiotem („jasności i ciemności języka poetów“) lekcja kursu piąta, począwszy od słów: „Przechodzimy następnie do drugiej części, t. j. do najciemniejszego poematu „Król Duch“ i dla tego słów kilka o ciemności wyrzec musimy“.

⁴⁾ Owszem, został wydrukowany niebawem w Paryżu roku 1861.

⁵⁾ Nb. już w r. 1858 a zatem jeszcze za życia „Zygmunta“ miał Norwid zamiar wygłosić odczyty „o estetyce narodowej za pomocą dwóch arcydzieł“

dwóch poetów Słowackiego i Ligenzy“. (Por. jego koresp. na ten temat z Klaczką w przypisach do Tomu A Pism Zebranych str. 1070).

IX.

¹⁾ Niewyraźne, drżącą jakby ręką pismo na jednej stronie arkusika papieru dość grubego w wodne prążki formatu 21×14. Na czwartej stronie adres: Monsieur le Comte Auguste Cieszkowski, par Berlin à Posen. Z boku: via de Prusse.

²⁾ Po świeżo zmarłej (w r. 1861) żonie.

³⁾ Na pieczęcie pocztowej bliższa data: 19 sierpnia.

X.

¹⁾ Pruskiego, do którego Cieszkowski był posłem.

²⁾ Z lipskim księgarzem Brockhausem, który w r. 1863 wydał tom XXI Biblioteki Pisarzy Polskich p. t. Poezye Cyprjana Norwida. — Pierwsze wydanie zbiorowe. Lipsk 1863, str. VI. 292.

³⁾ O przyjsciu do skutku tego wydawnictwa nic bliżej nie wiadomo.

⁴⁾ Tu zatem powód owego „rozwlekłego wstępu“.

⁵⁾ Bliższej daty (miesiąca i dnia) N. nie podaje a pieczęci pocztowych (ani adresu) na liście nie ma; widocznie był w kopercie nie zachowanej. Zapisane całkowicie trzy strony arkusza formatu 21×13¹/₃.

XI.

¹⁾ Mowa o tragedji p. t. Krakus. Całe to postscriptum przytoczył Z. Przesmycki, któremu ten właśnie list zawdzięczam, w przypiskach do Wandy w tomie C. Pism Zebranych, str. 427—428.

²⁾ Data tego listu tylko na pieczęci pocztowej 1 grudnia 1862. Adres. Monsieur le Comte Auguste Cieszkowski, President de la Societé Scientifique de Posen, par Berlin à Posen, Prusse. (Z boku: pressée).

XII.

¹⁾ Ksawery. Ów dom handlowy, który teraz „rozwiązywał“, było to biuro expedycyjne przy ul. Mazowieckiej w Warszawie.

²⁾ Bez dnia. Adresu i pieczęci pocztowych niema. Zapisane dwie i pół strony arkusza formatu 21×13¹/₃.

XIII.

¹⁾ To po „kursie“ o Juliuszu Słowackim. Pisał o tem w liście podanym wyżej pod l. VIII.

²⁾ W autobiografji swej, napisanej w r. 1872, (opublikowanej zaś dopiero w r. 1897 w Wiadomościach Numizmatyczno-archeologicznych Nr. 4, str. 354—358), zaznaczył Norwid, że stało się to w związku z wypadkami rzymskimi r. 1848. Pisze tam że „był przytomnym atakowi na kwirynał, a zachowanie się jego ówdzie zjednało mu, iż J. Ś. Pius IX w pokorze swej raczył pisać do Norwida apostolski zapieczetowany list“.

³⁾ Jakim i kiedy — nie wiem.

⁴⁾ Mowa o pułkowniku Kleczkowskim, o którym będzie jeszcze w liście

XVI.

⁵⁾ „W aktach sekretnych kancelarji do spraw stanu wojennego“ (Archiwum akt dawnych w Warszawie), jest opinia władz policyjnych o Ksawerym Norwidzie „byłym emigrancie“, że „poprzednio odznaczał się wybitnym patriotyzmem“ ale po powrocie do kraju zaczął się zajmować sprawami handlowymi wyłącznie i „ani do Komitetu powstańczego, ani do byłych występnych stowarzyszeń nie należał“. „Znajdował się jednakże w liczbie osób wziętych z kościołów Bernardyńskiego i Ś-to Jańskiego i razem z innymi był aresztowany, ale wkrótce zwolniony“. Data tej „opinii“: 8/20 stycznia 1862 r. W 1863 r. (jak to już wiemy z listu brata do Cieszkowskiego (XII)

zwinął Ksawery swój „dom handlowy“ a za to oddał się na usługi Rządu Narodowego. K. Majewski zeznał w śledztwie, że w Wydziale skarbu: „nominalnym kasyerem Rządu Narodowego, tylko z dyrektorem skarbu komunikującym się został Ksawery Norwid“. (Archiwum akt dawnych. Akta komisji śledczej Nr. 864, karta 183). Dokumenty powyższe odszukał dla mnie łaskawie prof. Janusz Iwaskiewicz.

⁶⁾ Bliższej daty niema, ale ze wzmianki o nadchodzącym nowym roku wynika miesiąc grudzień. Adresu brak również. Zapisane w całości 3 strony arkusza formatu $21\frac{1}{5} \times 13\frac{1}{4}$.

XIV.

¹⁾ Ten list łączy się bezpośrednio z poprzednim. Format ten sam. Zapisane 3 strony, na czwartej adres: Monsieur le Comte Auguste Cieszkowski. Membre du Parlament à Berlin. Prusse. Na pieczęcie pocztowej data 8 stycznia.

²⁾ Wodzińską.

³⁾ „Uspołeczniony“ znaczy zgodnie z poglądami Norwida tyle co: ożeniony. Dalej aluzja do żony Mickiewicza, frankistki.

⁴⁾ Z tym stanem rzeczy walczy Norwid konsekwentnie już od r. 1848.

⁵⁾ Zapewne aluzja do śmierci brata, Ksawerego.

XV.

¹⁾ Zob. początek listu następnego.

²⁾ Mowa tu — jak ze wspomnianej już autobiografii Norwida (napisanej w r. 1872), wynika o inicjałach do tych aktów. Na drzewie ryte — pisze N. l. c. — i publikowane w Ameryce w New-York, Inicialles, czyli początkowe czcionki do paragrafów w Aktach Expozycji Uniwersalnej Amerykańskiej. Te akta in folio świetnie wydane, przy każdym paragrafie np. Astronomia, Nawigacja etc... zamieszczają pierwszą czcionkę według rysunku C. N.". O tem, że za tę pracę płacono mu 25—30 franków dziennie, donosił też N. Zaleskiemu (zob. Krechowiecki l. c. II, str. 9).

³⁾ Liryczność uważa N. za pierwsze stadium rozwoju narodu, kiedy jeszcze „człowiek, praca jego, cierpienia i doświadczenie i rozwinięta w nim siła zazdrości, to wszystko jest przemilczane i daje dla następnej epoki wyrobu umysłowego zgotowane miejsce na epopeję“. (Milczenie cz. III).

⁴⁾ Syn słynnego mecenasa Edwarda, zaprzyjaźniony też z Cieszkowskim i Krasieńskim.

⁵⁾ Taki epilog zatargu z r. 1850—1851 i zarazem zadośćuczynienie za rzucone w liście do Cieszkowskiego z 6 lutego r. 1851 podejrzenia, jest miłą niespodzianką. To też nic dziwnego, że śmierć „szlachetnie różniącego się z nim przyjaciela“ odczuł Norwid głęboko i że tak serdeczny wyraz dał temu odczuciu w liście, pisanym pod wrażeniem tej śmierci, do Karola Krasieńskiego. (Por. Krechowiecki l. c. I. 239).

⁶⁾ Zob. początek wstępu do niniejszej publikacji.

⁷⁾ Bliższej daty brak. List bez adresu i stempli pocztowych był widocznie w kopercie. Zapisane szczerlnie cztery strony arkusza formatu $21 \times 13\frac{1}{3}$. U góry pierwszej strony mała stampilja z nazwiskiem: C. Norwid w elipsie.

XVI.

¹⁾ Według autobiografii z 1872 r. raz w Nimes, drugi raz „w Paryżu na Elizejskich polach“ (1868). Na tej drugiej wystawie znajdował się między innymi (wedle tejże autobiografii) „Skrzypek niepotrzebny (le Musicien inutile), nastrojający swoje skrzypki w karczmie — ale cała ta karczma już najzarliwiej tańczy bez muzyki, wywróciwszy świecie. Ta akwaforta znacznych wymiarów i siedmiu figur całych, zaginęła w blasze uszkodzeniem: tak, że widziano ją tylko na Expozycji Paryskiej (patrz Katalog urzędowy 1868), tudzież jeden jej, podobno jedyny egzemplarz, znajduje się w zbiorze ks. Władysława Czartoryskiego“.

²⁾ Autobiografia mówi o „eksponowaniu prac” także „na wystawach w Niemczech”.

³⁾ Por. w autobiografii wyżej wymienionej słowa: „O kierunku utworów jego (Norwida) mówi najstarszy europejski estetyczny przegląd L'Artiste 1 fevrier 1868. „Norwid est un aquafortiste qui a étudié aux grandes écoles d'Albert Dürer et de Rembrandt. Non seulement il aime le dessin, mais il se passionne pour l'expression — quelquefois jusqu'à la caricature — comme un autre grand maître: Léonardo da Vinci, qui ne disait pas „les vils crayons de la caricature”... etc. etc. Voyez L'Artiste, revue de XIX siècle — histoire de l'art contemporain. Février — Mars 1868”.

Na moją prośbę sprawdził ten wypis z L'Artiste, bawiący na studiach w Paryżu dr. Stanisław Rogoż z Krakowa, i uzupełnił zakończenie cytaty Norwida słowami: „...Léonardo da Vinci, qui ne disait pas comme M. Louis Veillot: „Les vils crayons de la caricature...” absolument comme ce vers dans la tragédie de Ponsard: „Nous disions donc que cet affreux Voltaire...”. Stwierdził natomiast, że te słowa nie mieszczą się w artykule p. t. Histoire de l'art contemporain tylko w dziale „Gravures du numero de l'Artiste du fevrier 1868, na str. 394 (nie 303) zeszytu pisma za luty, z powodu zamieszczonej w zeszycie reprodukcji akwaforty Norwida p. t. Figure de caractère. (N. b. Norwid wymieniając w autobiografii (tej samej) reprodukcje swych akwafort w l'Artiste jak: Sybilla, Sforza w więzieniu „nazwana przez Francuzów Le prisonnier”, Pythorissa — owej Figure de caractère nie wspomina).

Co się tyczy l'Histoire de l'art contemporain, takiego artykułu w tym zeszycie ani roczniku l'Artiste niema. Norwid przekreślił widocznie tytuł artykułu Arsena Houssaye p. t. Histoire de l'art (bez contemporain) z podtytułem: Le style antique et italien dans la peinture flamande et hollandaise, który to artykuł znajduje się w tymże zeszycie (z lutego 1868) Artysty, ale wzmianki o Norwidzie nie zawiera żadnej.

⁴⁾ N. ma na myśli znaną elegję Fr. Karpińskiego p. t. Powrót z Warszawy na wieś — Warszawa 1784.

⁵⁾ Wspomina tu N. o swej broszurce p. t. O sztuce (dla Polaków) wydanej w Paryżu w r. 1858.

⁶⁾ Rzec Norwida O sztuce była w jego intencji odpowiedzią na rozprawę J. Klaczki o Sztuce polskiej, ogłoszoną tegoż roku w czasopiśmie paryskim Wiadomości polskie.

⁷⁾ Wiadomość ta o śmierci Kleczkowskiego, okazała się potem nieprawdziwą. Wiadomo bowiem, że był on jeszcze na pogrzebie Norwida w r. 1883 i przykładał się do pokrycia kosztów tego pogrzebu. (Zob. list Józefa Dybowskiego, przytoczony przez Krechowickiego l. c. II, str. 319 i n.)

⁸⁾ List bez żadnej daty; z treści tylko wnosić można, że z 1868 lub 1869. Zajmuje 4 strony arkusza formatu 21/13³/₄. W tej części listu, którą N. „skorowidzem” nazywa, są prócz uwzględnionych w tekście podkreśleń atramentem, nieuwzględnione (gdyż niewiadomo od kogo pochodzą), podkreślenia czerwonym i niebieskim ołówkiem.

XVII.

¹⁾ Przekreślone: „wcale że”.

²⁾ Trochu Ludwik, generał, był w r. 1870 prezydentem „rządu obrony narodowej” i gubernatorem Paryża.

³⁾ Tutaj narysował N. tę „breszę” (la breche — wyłom).

⁴⁾ Cyprjana Norwida Rzec o Wolności Słowa, wygłoszona przez autora na jednym z odczytów publicznych, urządzonych przez Komitet Stowarzyszenia Pomocy Naukowej w Paryżu dnia 13 maja 1869 roku. Parыз Księgarnia Luxemburska, 1860, str. 96.

⁵⁾ Autentyczne.

⁶⁾ W autobiografii z r. 1872 czytamy: „Był przytomny dwom oblężeniom Paryża i za terroryzmu protestował przeciw obaleniu kolumny Vendôme jako członek Towarzystwa Zjednoczonych Artystów”.

¹⁾ List zajmując trzy strony arkusza wielkiego formatu 29/23. Na czystej stronie adres: recommandée aux soins obligens (sic!) de la Redaction du Journal Dziennik Poznański — pour faire passer à Monsieur le Comte Auguste Cieszkowski, membre du Parlement (Pologne — Prusse) à Posen. Posen przekreślone niebieskim atramentem obcą ręką i dopisane $\frac{2}{3}$ Wierzenica b. Schwarzenz. (5 pieczęci pocztowych i pieczętka z czerwonego laku).

XVIII.

¹⁾ Ściślej: o mury Zakładu Św. Kazimierza, przytułku dla emigrantów polskich, założonego przez ks. Adamową Czartoryską, mieszczącego się przy ul. Chevaleret. Norwid przeniósł się tam 8 lutego 1877.

²⁾ Krasińskiemu.

³⁾ Miał tu wejść zbierany oddawna cykl Vade-mecum. Za Kulisami i t. d. (por. Chimera VIII, str. 451).

⁴⁾ Leksykon Brockhauza w XI wydaniu r. 1867, tom X, str. 898 (Chimera VIII, str. 436).

⁵⁾ Grand Dictionnaire Universel du XIX s. P. Larousse'a. Paris 1874, vol. XI, p. 1100 podaje biografię Norwida „prawie jednobrzmiącą“ (Przesmycki) z niemiecką. Przytaczam ją tutaj w całości:

Norwid (Cyprien-Camille), poète et artiste polonais; né en 1824. Après avoir parcouru la Pologne et l'Allemagne et collaboré dès 1843, à plusieurs journaux politiques polonais, il se rendit en Italie en 1844, entra comme élève à l'Académie de Florence et y étudia la sculpture, la peinture et la gravure. De retour en Allemagne à l'époque de soulèvement de 1846, il fut arrêté près de la frontière de Pologne et emprisonné à Berlin. Le gouvernement prussien ne le livra pas à la Russie; mais en lui rendant la liberté il enjoignit à Norwid de se rendre en France. Il se rendit à Paris, partit en 1849 pour l'Amérique du Nord, où il occupa un emploi à l'Exposition Universelle de Nev-York, puis revint à Paris, où il a vécu depuis cette époque. Les poésies et les autres écrits de Norwid ont été publiés séparément à Varsovie, à Saint-Petersbourg, à Cracovie et à Posen; un choix des premières a paru dans la Bibliothèque des écrivains polonais, dont il forme le 21-e volume (Leipzig, 1863). Norwid s'est également fait connaître comme artiste, et c'est d'après ses dessins qu'ont été exécutés depuis quelques années les tombeaux des Polonais à Paris. Il a aussi dessiné et gravé une belle médaille du poète Krasinski, et beaucoup de ses dessins ont été reproduits par la gravure. (Daty: urodzenia i wyjazdu do Ameryki — fałszywe).

⁶⁾ Glossolalja — zdolność mówienia w hipnozie językami nieznanymi w stanie normalnym.

⁷⁾ O udziale Norwida w pracach Towarzystwa Filologicznego paryskiego wiedział Z. Przesmycki z udzielonych mu przez W. Gasztowta listów pisanych do Norwida przez H. de Charansey'a, członka tegoż Towarzystwa. Napotkał tam wzmianki o „całym szeregu rozprawek i memorjałów, z których — pisze — zwłaszcza interesującym byłby prawdopodobnie Memoire sur la glossolalie“ (Chimera VIII, str. 448). Niestety, rzeczy te, nie zostały w Actes de la Société philologique opublikowane; trzeba więc w poszukiwaniu ich dotrzeć chyba do rękopiśmiennego archiwum Towarzystwa, jeżeli dotąd istnieje. Dr. Stanisław Rogoż, (któremu za jego trudy serdecznie na tem miejscu dziękuję), przejrzał na moją prośbę I (1869—1872) i III (1873—1874) tom tych aktów. Tom II nie wyszedł a przynajmniej nie mają go biblioteki paryskie i nie wie o nim bibliografja. W tomie I, w sprawozdaniu z posiedzenia 11 czerwca 1872 jest zapowiedź, że członkowie Tow. l'abbé Martins i p. d'Abadie, na czele wydania swych prac (niewymienionych), chcieli umieścić napis: Actes de la société de philologie. Może to zatem miał być tom II. Zresztą na okładce tomu III jest pod tytułem II poprawione atramentem na III. Otóż w żadnym z tych tomów niema prac Norwida. Jest tylko stwierdzona w sprawozdaniach z posiedzeń jego obecność na posiedzeniach: 8 marca 1870 (poraz pierwszy),

4 i 19 maja t. r., poczem dopiero 16 kwietnia r. 1872 (n. b. w 1871 żadnego posiedzenia nie było; po protokóle z 31 maja 1870, następuje protokół z 7 lutego 1872) i w tymże roku jeszcze na posiedzeniu 14 maja. W 1873 (tom III aktów) zjawia się Norwid jeszcze raz dopiero 2 grudnia (cały szereg posiedzeń poczynawszy od 18/I, bez niego). Tu pierwszy i jedyny raz zapisany jako Comte de Norwid (zwykle de Norwid). Jest w tym roku jeszcze na posiedzeniu 16 i 31 grudnia. W żadnym z protokołów nie zaznaczono jego udziału w dyskusji. Z tematów, które wymienia w liście do Cieszkowskiego, napotykałyśmy tylko: Recherches sur les noms des animaux domestiques, de plantes cultivées et de métaux chez les Basques. — par H. de Charencey. (Ten miewa referaty najczęściej). Nadto był na 5 kwietnia 1870 zapowiedziany referat W. Choźdzkiewicza „Sur quelques mots indoeuropéens dans la langue basque“ — ale nie przyszedł do skutku. Z Polaków prócz Norwida i Choźdzkiewicza, byli jeszcze członkami Tow. filologicznego jakiś L. de Zieliński i — najczynniejszy — Duchński. Władysław Choźdzkiewicz został w grudniu 1873 wybrany skarbnikiem.

⁸⁾ Słabostka rodowa Norwida, który się po mieczu wywodził od normańskich Norwith'ów, a po kądzieli od Sobieskich (zob. autobiografia z 1872 r.), znaną była oddawna. Jako „comte“ jednak zjawia się tu, zdaje się, poraz pierwszy.

⁹⁾ Format arkusza 21/16. Tekst właściwy listu zajmuje pierwsze dwie strony. Na trzeciej stronie osobna notatka dla ewentualnych edytorów o „C. N.“; czwarta strona pusta. Adresu ani stempli pocztowych niema.

Józef Ujejski.

Fragmety nieznaných tragedij M. Romanowskiego.

W historii dramatu polskiego miejsce wybitne wyznaczono Romanowskiemu, jako następcy Słowackiego a poprzednikowi Wyspiańskiego i ten sąd pochlebny oparto na jedynej wykończonęj przezeń tragedji p. t. „Popiel i Piast“ oraz na fragmencie dramatycznym p. t. „Wanda“¹⁾. „Popiela“ nazwała krytyka „dziełem scenicznem, odpowiadającym warunkom życia teatru, w którym zamiast rozbitej, luźnej, przytłoczonej epiką formy dramatu historycznego wyłania się kształt zwarty, modelowany na Szekspirze, poruszający tłumem osób, rozmieszczonych umiejętnie na kilku planach i puszcanych w żywy ruch akcji scenicznęj“; w „Wandzie“ krytyka podniosła „mistrzowskie zawiązanie akcji“ i zwięzłe uwydatnienie natur obu adwersarzy, Kraka i Lecha, ponadto zaznaczyła, iż element gawędziarski ustąpił w tragedji miejsca większej zwartości i lapidarności.

Z listów poety, pisanych z końcem stycznia i początkiem lutego 1862 roku²⁾, dowiadujemy się o nowych planach dra-

¹⁾ M. Szyjkowski „Dzieje nowożytnej tragedji polskiej“, Kraków, 1923, str. 289 i n. — H. Maurer „O tragedji M. Romanowskiego p. t. „Popiel i Piast“. (Sprawozd. Dyr. gimn. św. Jacka w Krakowie, 1906, str. 42. — St. Lam „Miecz Romanowski“. Zarys krytyczny. (Przewodnik nauk. i liter. Lwów, 1918, s. 863).

²⁾ Listy ogłoszone przez St. Lama w jego rozprawie p. t. „M. Romanowski“. Lwów, s. 88.